

Dr. WACŁAW SCHMIDT.

Czego chce Rosya.



WYDAWNICTWO _____
PRZEGŁADU POLITYCZNEGO.
LOZANNA. _____ 1917.

Dr. WACŁAW SCHMIDT.

Czego chce Rosya.



WYDAWNICTWO =====
PRZEGŁĄDU POLITYCZNEGO.
LOZANNA. ===== 1917.

(-)



260826

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0126264



DS. 3483

D/304/01
D.11/83/65

Czego chce Rosya?

Morze Czarne i Cieśniny.

Da du, o Herr, dich einmal wieder nahst
Und fragst, wie alles sich bei uns befinde
Und du mich sonst gewöhnlich gern sahst,
So siehst du mich auch unter dem Gesinde.
Verzeih, ich kann nicht hohe Worte machen,
Und wenn mich auch der ganze kreis verhöhnt;
Mein Pathos brächte dich gewiss zum Lachen
Hätt'st du dir das Lachen nicht abgewöhnt.
Von Sonn und Welten weiss ich nichts zu sagen
Ich sehe nur wie sich die Menschen plagen.
(Goethe, Prolog im Himmel).

Aby odpowiedzieć na pytanie, czego chce Rosya, musimy poznać przede wszystkim czynniki gospodarcze, które działają w głębi społeczno-politycznego życia Rosyi współczesnej. Nie zapominając bowiem o tej wielkiej roli, jaką odgrywają siły historyczno-polityczne, religijno-kulturalne, rasowe i t. d., nie możemy jednak zapomnieć, że przy rozpatrywaniu obecnych wypadków dla ich oświecenia ostatecznie sięgnąć musimy do wielkich zagadnień natury ekonomicznej.

Przy omawianiu celów wojny trzeba wziąć pod uwagę, że siły gospodarcze imperyalizmu¹ poszczególnych państw wojujących nie przestały działać i podczas wojny, a nawet zostały spotęgowane. Chwilowo tylko zmieniły swój kierunek, płyną innem korytem, że tak powiemy, wewnętrznem; znalazły sobie w czynnej armii wewnętrzny rynek zbytu dla nadmiaru ludzi, pracy, kapitału i natury produkcji,—rynek, na którym popyt znacznie przewyższa podaż.

Świadomość jednak, że wojna w końcu skończyć się musi i że należy dla tych rozpętanych sił elementarnych i gospodarczych przygotować inne ujęcie, swobodniejsze aniżeli przed wojną, odgrywa tak wielką rolę, że się ją

¹ Imperyalizm jest pewną tendencją w polityce, w najszerszym znaczeniu tego słowa, t. zn. o ile polityka ta obejmuje zjawiska państwowe, gospodarcze, religijne i wogóle kulturalne. Charakterystyczną cechą tej tendencji jest to, że właścicielem jej jest dany naród, rozszerzający stosunki ekonomiczne, narodowe, religijne i t. d. swego państwa narodowego po za obręb swej narodowości, po za obręb swego narodowego terytorium. W tem znaczeniu będziemy pojęcie to stosować.

odczuwa w układaniu i przeprowadzaniu planów strategicznych, nawet w wielkich planach bitew taktycznych.

Powiedzenie Klausewicza, że wojna jest dalszym ciągiem polityki innymi środkami prowadzonej, możemy zmodyfikować obecnie w ten sposób, że jest ona bezpośrednio dalszym ciągiem gospodarstwa państwowego, prowadzonego innymi środkami.

Obchodzi nas tutaj pytanie, czego Rosya chce w tej wojnie? Rozpatrzymy więc przede wszystkim ogólnie gospodarcze stosunki tego mocarstwa, oczywiście o tyle, o ile wpływają one na jego zewnętrzną politykę.

„W pierwszym dwudziestopięcioleciu wieku XIX ogólna suma wywozu i przywozu Rosyi wynosiła 112,3 mil. rb.; w drugim—dosięgała już 212,1 mil. rb., w trzecim—525 mil. rb., w czwartym—1092 mil. rb. Innymi słowy, wymiana towarów między Rosją, a zagranicą (głównie Europą) wzrosła przez sto lat o 972%, t.z. powiększyła się dziesięciokrotnie. Inaczej mówiąc, odosobnienie Rosyi od innych krajów—głównie Europy—dziesięciokrotnie zmniejszyło się pod względem ekonomicznym; dziesięć razy silniej wzmocniły się węzły, łączące Rosję z innymi krajami europejskimi.“¹ Do tego możemy dodać, że już w końcu w. XIX poderwane zostały reakcyjne siły rosyjskie, których najwybitniejszym przedstawicielem był von Plehve, pchający Rosję na daleki wschód, chcąc w ten sposób zachować i wzmocnić biurokratyczno-absolutystyczny ustrój państwa.

Ideologia ta została doprowadzona przez rosyjsko-japońską wojnę do absurdu. I słusznie zupełnie pisał Piotr Struve 2-go maja r. 1904, w swym zagranicznym organie *Oswobożdenie*: „Rosyjska armia nie raz zwyciężała, jeżeli jednak teraz nie zwycięży, to wiedźcie, że zostały jej postawione niedorzeczne zadania do rozwiązania.“

Przejdziemy jednak do okresu bezpośredniego przed wojną, do tych lat wielkich przeobrażeń gospodarczych i politycznych, które wojnę tę poprzedziły.

W tym celu przede wszystkim uciec się musimy do danych statystycznych.

I. Rosyjski bilans handlowy w milionach rubli².

(Z wyjątkiem metali szlachetnych).

Rok	Wywóz	Przywóz	Przewyżka	Rok	Wywóz	Przywóz	Przewyżka
1900	716,4	662,4	90,0	1906	1094,9	800,7	294,2
1901	761,6	593,4	168,2	1907	1053,0	847,4	205,6
1902	860,3	599,2	261,1	1908	998,3	912,7	85,6
1903	1001,2	681,7	319,5	1909	1427,7	906,3	521,4
1904	1006,4	651,4	355,0	1910	1443,1	1084,4	364,7
1905	1077,3	635,1	442,2	1911	1591,4	1161,7	429,7

¹ *La Russie moderne*. Paris 1912 par G. Aleksinski.

² *Obzor wnieśniej torgowli Rossiji*. Rosyjska oficjalna statystyka handlowa.

Cyfry powyższe odnoszą się do rozwoju międzynarodowego handlu Rosyi przez wszystkie granice. Główna jednak część wywozu i przywozu przypada na europejskie granice Rosyi, podczas gdy rola azjatyckiej granicy jest pod tym względem mniej ważna. W przeciągu naprz. pięciolecia z lat 1907—1911 wynosiła ogólna wartość rosyjskiego przywozu i wywozu przez granice europejskie przeciętnie 2083,7 mil. rb. rocznie, ogólna zaś wartość wywozu i przywozu przez granice azjatyckie w przeciągu tegoż pięciolecia zaledwie wynosiła 201,7 mil. rb. rocznie, czyli dziesięć razy mniej.¹

Należy więc skonstatować, że a) podstawą gospodarstwa narodowego Rosyi jest jej handel zewnętrzny i b) że punkt ciężkości tego handlu zewnętrznego leży w Europie.²

Decydującą jednak jest rzeczą charakter rosyjskiego bilansu handlowego. Bilans ten musi zawsze wykazać aktywa. Podczas gdy inne państwa, naprz. Anglia albo Niemcy, powiększają bogactwa gospodarstwa swojego *pracą*, lub, jak to czyni Francja, dochodami z umieszczonych za granicą kapitałów, Rosya pokrywa procenta swych olbrzymich długów państwowych, komunalnych, kolei żelaznych i t. d. przewyżką wartości swego wywożonego naturalnego bogactwa nad przywozem.

Nie posiadając nietylko na wywóz, ale i dla swych własnych potrzeb dostatecznej ilości zorganizowanej i wydyscyplinowanej pracy, nie posiadając nietylko na wywóz, ale i dla własnych swych potrzeb dostatecznej ilości kapitałów, odwrotnie konsumując w potwornych rozmiarach pracę i kapitały zagraniczne—musi Rosya płacić za te ostatnie swymi naturalnymi produktami. Rosya musi wywozić i to wywozić z wielką przewyżką! Wywozić co raz więcej i wywozić w Europie!

Jeżeli chodzi o kierunek, w jakim odbywa się ruch handlu zagranicznego w Europie, to ma on trzy główne drogi: 1) morze Czarne i Dardanele, 2) morze Bałtyckie, 3) zachodnią drogę lądową. Morze Białe lub ocean Spokojny odgrywają podrzędną rolę.

Decydujące znaczenie dla Rosyi z punktu widzenia bilansu handlowego posiada handel na morzu Czarnem.

II. Wywóz i przywóz przez morze Czarne w milionach rubli.³

Rok	Wywóz	Przywóz	Przewyżka	Rok	Wywóz	Przywóz	Przewyżka
1900	256,1	83,6	172,5	1906	420,2	85,1	335,1
1901	290,8	91,8	199,0	1907	428,8	82,0	346,8
1902	384,8	82,6	302,2	1908	382,8	74,3	308,5
1903	455,9	79,5	376,4	1909	628,2	74,5	553,7
1904	456,3	78,9	377,4	1910	627,7	84,3	543,4
1905	451,3	76,4	374,9	1911	631,0	96,9	534,1

Z zestawienia tablic wynika, że przewyżka wywozu nad przywozem w handlu czarnomorskim coraz bardziej się wzmaga i przekracza znacznie

¹ *Zapiska ministra finansów k rozpisi na 1914*. Część II.

² Wszystkie podkreślenia autora.

³ *Die Wirtschaftlichen Grundlagen des Kampfes und die Dardanellen* przez G. Hermann.

aktywa całego bilansu handlowego. Przewyżka ogólnego bilansu handlowego w ostatnim dwudziestoleciu wynosiła — 3537,2 mil. rb. Przewyżka zaś czarnomorskiego bilansu handlowego w tymże samym czasie—4424,0 m. rb. Czyli, *ogólny handel zewnętrzny Rosyi wykazałby w minionym dziesięcioleciu bez handlu czarnomorskiego zamiast aktywy 3537,2 m. rb. — pasywę 886,8 mil. r.* Dla Rosyi, której byt gospodarczy, jak widzieliśmy wyżej, opiera się na aktywach, oznaczałoby to *chroniczną ruinę*.

Statystyczna tablica II wskazuje również, że import do Rosyi przez morze Czarne powiększył się w ostatnim dziesięcioleciu nieznacznie—eksport—czyli właśnie to, co jest podstawą rosyjskiego gospodarstwa — powiększył się więcej niż w dwa i pół raza. Tłomaczy się to tem, że Rosya wywozi przeważnie surowce i produkty spożywcze, mogące z powodu swojej taniości wytrzymać tylko frachty morskie. I tak naprz. wywóz przez południowo-rosyjskie porty wynosił w r. 1911 — 760,1 milionów pudów; z tego przypada na zboże — 592,1, na naftę — 45,9, na rudę żelazną — 38,9, rudę manganową — 37,0 milionów pudów, razem 713,9 mil. pudów, czyli że 93% ogólnego eksportu czarnomorskiego stanowią tanie produkty masowe.

Na pierwszym miejscu stoi *wywóz zboża*, który wynosi 54% ogólnego wywozu rosyjskiego. Przez morze Czarne przechodzi nietylko 77,9% produkcji zbożowej południowych gubernii, należących do okręgu gospodarczego czarnomorskiej ziemi, ale olbrzymia większość ogólnego zboża eksportowanego z całej Rosyi. Następująca tabliczka udowodni to wyraźnie.

III. Wywóz zboża w milionach pudów.

Rok	Okręg czarnomorski	Cała Rosya	Rok	Okręg czarnomorski	Cała Rosya
1900	220,1	420,2	1906	438,4	590,8
1901	280,7	466,6	1907	371,4	470,4
1902	416,2	579,7	1908	311,5	404,9
1903	501,7	652,0	1909	545,4	761,9
1904	473,8	648,8	1910	625,7	848,6
1905	473,9	697,5	1911	592,1	924,1

Zastanawiają w tych liczbach dwa zjawiska: *szybki wzrost rosyjskiego eksportu zbożowego wogóle, przede wszystkim jednak, nadzwyczaj szybkie podniesienie się wywozu zbożowego południowych ziem rosyjskich.*

Przez południowe porty rosyjskie przechodzi więc 72% ogólnej produkcji zboża rosyjskiego.

Miał więc rację profesor Mitrofanow, ¹ pisząc w słynnym liście do Hansa Delbrücka, redaktora *Preussische Jahrbücher* że „kwesja bałkańska nie jest dla Rosyi *guerre de luxe*, żadnym snem awanturniczym słowianofilskim rozwiązanie jej jest niewątpliwie koniecznością gospodarczą i polityczną. Cały budżet rosyjski opiera się na wywozie. Passywa bilansu handlowego

oznacza bankructwo skarbu państwowego, gdyż nie będzie w stanie zapłacić procentów swoich ogromnych długów zagranicznych. ² Wywozu przechodzi przez porty południowe i następnie przez obydwie cieśniny tureckie. Na wypadek zamknięcia tego wyjścia, ustaje handel rosyjski, a następstwa ekonomiczne byłyby nieobliczalne: ostatnia wojna turecko-włoska dostatecznie to wykazała.“ Wnioski polityczne, jakie z tego położenia Mitrofanow wyciąga, można łatwo przewidzieć: „Tylko posiadanie Bosforu i Dardaneli może temu nieznosnemu stanowi rzeczy kres położyć, gdyż egzystencja takiego mocarstwa, jak Rosya, nie może być zależną od cudzego widzimisię albo od przypadkowości.... Jeszcze raz powtarzam: dążenie w kierunku południa jest historyczną, polityczną i ekonomiczną koniecznością. Państwo obce, przeciwstawiające się tym tendencyom jest *eo ipso* państwem wrogiem.“ ¹ Również i dla handlu wewnętrznego Rosyi ma morze Czarne olbrzymie znaczenie.

Cabotage komunikacji handlowej między morzem Czarnem a pozostałymi morzami rosyjskimi w milionach pudów i rubli.

		Z Czarnego morza do				Do Czarnego morza z				Razem z morza i do Czarnego
		Bałtyckiego	Oceanu Spokojn.	morza Białego	Razem	morza Bałtyc.	Oceanu Spokojn.	morza Białego	Razem	
1907	Pud.	18,6	2,5	0,2	21,1	3,5	0,03	—	3,5	24,6
	Rub.	26,2	13,2	0,8	40,2	23,6	0,3	—	23,9	64,1
1908	Pud.	22,4	1,5	0,1	24,0	2,5	0,04	—	2,5	26,5
	Rub.	27,3	6,2	0,4	33,9	21,9	0,4	—	22,3	56,5
1909	Pud.	22,9	3,9	0,3	27,1	2,8	0,03	—	2,8	29,9
	Rub.	32,3	11,1	1,2	44,6	24,1	0,2	—	24,3	68,9
1910	Pud.	25,4	5,9	0,07	31,4	1,4	0,2	—	1,6	33,0
	Rub.	38,0	18,2	0,3	56,5	7,3	0,8	—	8,2	64,7
1911	Rub.	24,2	6,7	0,2	31,1	3,2	0,04	—	3,2	34,3
	Pud.	45,4	23,8	0,8	70,0	21,5	0,3	—	21,8	91,8

Jak widzimy odbywa się ta komunikacja handlowa głównie między portami południowo-rosyjskimi a morzem Bałtyckim naokoło całej Europy i między tymiż południowymi portami a wschodnio-syberyjskimi naokoło całej Azji. Komunikacja ta pośredniczy między jedną dzielnicą gospodarczą Rosyi a drugą, które dzięki odległości są między sobą rozdzielone.

¹ List ten omawialiśmy w I numerze „Przeglądu Politycznego.“

¹ Autor monografii o Józefie II; profesor Mitrofanow jest potomkiem starej rodziny szlacheckiej, właścicielem ziemskim w saratowskiej gubernii. (W. W.).

Wróćmy jednak do handlu zewnętrznego, do podstawy rosyjskiej polityki ekonomicznej.

Bardziej wyraźny obraz rozwoju południowego wywozu daje eksport nafty i rudy. Przedstawia on się w ten sposób w milionach pudów.

V. Eksport nafty i rudy.

Rok	Produkty naftowe		Ruda manganitowa		Ruda żelazna	
	Okręg morza Czarnego	Rosya	Okręg morza Czarnego	Rosya	Okręg morza Czarnego	Rosya
1900	80,3	88,0	26,7	26,9	0,0003	0,8
1901	86,6	95,1	19,4	19,5	0,0009	1,3
1902	86,1	93,6	27,5	27,5	0,7	3,4
1903	100,3	108,8	28,0	28,0	9,0	19,0
1904	103,3	112,1	29,5	29,6	4,7	16,6
1905	50,2 ¹	57,7 ¹	22,4	22,6	6,7	13,6
1906	33,3	40,3	34,1	35,1	16,5	28,8
1907	38,6	44,7	35,0	37,7	31,6	54,9
1908	42,0	48,6	26,5	27,3	13,4	35,5
1909	41,8	48,6	36,2	37,9	15,7	31,6
1910	46,0	52,4	39,0	41,8	32,0	51,7
1911	45,9	52,2	37,0	38,8	38,9	54,1

Reasumując widzimy, że z 4 głównych produktów, eksportowanych przez Rosję morzem Czarnem.

- a) zboże wynosi 72% ogólnego eksportu tego artykułu
- b) nafta " 95% " " " "
- c) ruda mang. 99% " " " "
- d) żelazna 71,9% " " " "

Jeżeli ostatnie trzy produkty będą mogły, w miarę rozwoju przemysłu w samej Rosji, znaleźć zastosowanie wewnątrz kraju, to nie można tego mówić o zbożu. Wszystko bowiem wskazuje, że produkcja zboża jeszcze się zwiększy wielokrotnie, a wraz z nią i wywóz. Musimy tutaj pamiętać o agrarnej reformie Stołypina. Wojna przerwała jeden z największych procesów agrarno-gospodarczych, jakie kiedykolwiek przechodziła Rosya, proces świadomego i planowego zniesienia gminnego władania ziemią za inicjatywą i przy

¹ Cofnięcie się produkcji naftowej było spowodowane szkodami wyrządzonemi przez rewolucjonistów w r. 1905, głównie przez podpalania. Z tego stanu Rosya dotychczas się jeszcze nie wydzignęła.

współdziałale wszystkich organów państwa. Na miejscu tego powstawała prywatna własność chłopska. Trudno było myśleć o postępie ekonomicznym wówczas, gdy gmina decydowała o wszystkim, co się tyczyło gospodarstwa na roli, przy ciąglem przerzucaniu członków gminy z jednego działu na drugi. Nikt porządnie nie pracował, wiedząc o tem, że z owoców swojej pracy nie on będzie korzystał, lecz jego następca. Skoro jednak, dzięki reformie Stołypina, chłop rosyjski został stałym posiadaczem własności prywatnej, to oczywiście będzie on gospodarował zupełnie inaczej. Przeciętna produkcja rosyjskiego gospodarstwa chłopskiego mocno się podniesie. Już przed wojną można było skonstatować podnoszące się z roku na rok gwałtowne zapotrzebowanie maszyn rolniczych na wsi rosyjskiej. Zastosowanie maszyn rolniczych, lepszych nasion i sztucznych nawozów podniosło rolnictwo w trójnasób. Podniesienie się liczby towarzystw rolniczych jest widoczne.

Najdobitniej o rozwoju wsi rosyjskiej świadczy działalność głównego zarządu rolnictwa. W pięcioleciu od 1909—13 podniosły się wydatki tego zarządu z 71 do 135 milionów rb. rocznie. Nie wliczając wydatków ziemstw, które również wynoszą kilkanaście mil. rocznie, ¹ przedstawia się to w następujący sposób:

1909 — 71,0 mil. rb.	1912 — 118,0 mil. rb.
1910 — 85,6 " "	1913 — 135,5 " "
1911 — 101,4 " "	

O skutkach agrarnej reformy Stołypina, mówi były minister Krywoszejn, że w pare lat zaledwie zostały wniesione do zarządu podania ze strony przeszło 4 milionów chłopów t. j. $\frac{1}{3}$ całego chłopstwa rosyjskiego z prośbą o urządzenie i wymierzenie im osobnych gospodarstw... *Ostatecznie przeprowadzone i urządzone zostały 2 miliony gospodarstw indywidualnych na powierzchni 17,1 mil. dziesięcin.* „Owo nowe urządzenie rolne — pisze minister — wprowadza do życia wsi twórczy, uzdrawiający element osobistego władania ziemią, które przeinacza całą strukturę i psychologię życia wiejskiego i wzbudza w poszczególnych gospodarstwach energię pracy, inicjatywę gospodarczą. Skupiając i zaokrąglając w rozproszonych szachownicach leżącą ziemię chłopską, tworzy nowe urządzenie pomyślne warunki zewnętrzne dla jaknajlepszego wykorzystania produktywnych sił kraju. Ta strona rzeczy, zebranie rozproszonych i dlatego często nieproduktywnych szmatów ziemi chłopskiej, ma nadzwyczajne znaczenie również i dla całego rolnictwa. Pod tym względem może reforma agrarna z całą słuszością być nazwana nowem „zebraniem rosyjskiej ziemi“....

„Miliony dziesięcin obecnie martwej ziemi nietylko na dalekich granicach Rosji ale nawet i w najlepszych dzielnicach czarnoziemiu europejskiej Rosji mogłyby odżyć, stać się użytecznymi dla rolnictwa i całą strukturę tamiecznego życia gospodarczego na lepszą o wiele drogę skierować.“

¹ Cytujemy z niemieckiego wydania pracy byłego ministra rolnictwa Krywoszeina *Übersicht über die Absichten der Hauptverwaltung für Landeinrichtung und Ackerbau 1909/13, Petersburg 1914. Weimar.*

Nie ulega wątpliwości, że dzięki reformie agrarnej Stołypina dochodzi do skutku potężne *wzmocnienie się Rosyi pod względem gospodarczym*. Ale nie tylko gospodarczym. Należy sobie uświadomić, że rząd rosyjski podjął całą tę reformę głównie z motywów politycznych; chciał on i wyrwać grunt z pod nóg rewolucji i stworzyć sobie wierny stan chłopski, który przyjął z ręki rządu to, czego chłop rosyjski od wieków pragnie. Główną podstawą rosyjskiej rewolucji z r. 1905 był interes szerokich warstw ludowych, głównie zaś zubożałych i wygłodniałych chłopów. Prawdziwa materalno-ekonomiczna treść demokracji rewolucji polegała na konieczności gruntownej reformy agrarnej. Stołypin przeprowadził tę reformę i w ten sposób odebrał rosyjskiej chronicznej rewolucji jej treść dotychczasową. Premier więc rosyjski zgodnie ze swoim charakterem biurokratycznym gubernatora i wewnętrznego administratora myślał o *wewnętrznych* konsekwencyach politycznych. O *zewnętrznych* pomyśleli inni. Pomyślała przedewszystkiem o tem demokracja rosyjska.

Jedną ze swoich mów w dumie państwowej, a mianowicie mowę swoją programową w kwestyi agrarnej, zakończył Stołypin słowami: „Przeciwnicy państwowości chcieliby obrać drogę radykalizmu, drogę oswodzenia się od historycznej przeszłości Rosyi, oswobodzenia od kulturalnych tradycji. Im są potrzebne wielkie wstrząśnienia, nam wielka Rosya.“¹ Powiedzenie te podchwytuje Piotr Struve, radykalny demokrata, na swój sposób marksista, pisząc: „My nie wiemy czy p. Stołypin ocenił całe to znaczenie, które zawarto w tej formule: „Wielka Rosya.“ Dla nas brzmi ta formuła nie jako powołanie do starego, ale odwrotnie, jako hasło nowej rosyjskiej państwowości, państwowości, opierającej się na „historycznej przeszłości“ naszego kraju oraz na żywej „kulturalnej tradycji“ i jednocześnie twórczej i, jak wszystko twórcze, rewolucyjnej, w lepszym znaczeniu tego słowa.“ W końcu wystawia następującą tezę: „Probiierzem i miernikiem całej t. z. „wewnętrznej“ polityki jak rządu, tak i partii winna być odpowiedź na pytanie: *w jakiej mierze polityka ta przyczynia się do zewnętrznego spotężnienia państwa?* Co się zaś tyczy mocarstwowości Rosyi to „powinna się ona stać — według Struvego — nie wymysłem reakcyjnych polityków i ambitnych admirałów, ale tworem pracy ludowej, swobodnej i wydiscyplinowanej. W ostatniej epoce naszego „rozszerzenia się“ na dalekim wschodzie podtrzymywaliśmy życie ekonomiczne naszego południa tylko częściowo, w zależności od przedsięwzięć na dalekim wschodzie. Wzajemny stosunek powinien być zupełnie odwrotnym. Południe nasze powinno promieniować na całą Rosyę bogactwem i energią pracy. Z wybrzeży morza Czarnego winniśmy ekonomicznie opanować również nasze własne posiadłości nad Spokojnym oceanem.

Główną zasadą rosyjskiej polityki zewnętrznej winno być wobec tego *ekonomiczne panowanie Rosyi nad całą kotliną morza Czarnego. Z takiego panowania wypłynie sama przez się polityczna i kulturalna przewaga Rosyi nad całym t. zw. bliskim Wschodem.*“

¹ Sesja druga dумы państwowej r. 1907.

² *Ruskaja myśl* 1908, I.

W ten sposób pisał przedstawiciel rosyjskiej *demokracji* już w r. 1908. W ten sposób kształtuje się ideologia imperyalizmu w głowach rosyjskich demokratów. Taką też w niedalekiej przyszłości będzie niewątpliwie ideologia, do niedawna idei narodowej i państwowej obcego, chłopstwa rosyjskiego, które jednak przez konstytucję z r. 1905, głównie zaś przez agrarną reformę Stołypina, zostało unarodowione i upaństwowione. W miarę rozwoju tego ostatniego procesu spotężnieje również imperyalistyczna tendencja Rosyi w kierunku morza Czarnego i cieśnin tureckich, gdy przy tej tendencji stanie milionowe chłopstwo rosyjskie.

Tak więc wyzwała się myśl o bliskim Wschodzie z ciasnych granic t. z. słowianofilstwa i zostaje pomału własnością wszystkich warstw narodu rosyjskiego, staje się opinią publiczną, ideą obowiązującą dla polityki realnej, znajdując sobie mocną podstawę w ekonomicznej strukturze imperyum. Państwo, które się tej idei przeciwstawia, jest *eo ipso* wrogiem Rosyi.

U k r a i n a.

Dawna ojezyzno moja! O, jak trudno
Zakochanemu w twej śmiertelnej twarzy
Zapomnieć wdzięku, co młodość odludną
Wabił na dawnych opłotki cmentarzy!
Inni już pieją twoją przyszłość cudną —
Ja, zostawiony gdzieś na mogił straży,
Jak żóraw, abym nie spał śród omamień,
Trzymam me serce w ręku.... serce—kamień
— Inni mogą
Płomieniem twojej przyszłości oddychać
Ja, twoje biedne dziecko, stoję z trwogą,
Bo mi płacz twoich dawnych mogił słychać.
(Słowacki, *Bieniewski*, pieśń VI).

Nie można mówić dzisiaj o zewnętrznej polityce *Ukrainy*, jak nie można mówić o zewnętrznej polityce *Moskwy*. Czyniłoby to bowiem wrażenie, że takie państwa istnieją. A mimo wszystkie frazesy t. z. separatystów ukraińskich i ich przyjaciół z hakaty stwierdzić należy, że nie istnieje Ukraina, jak nie istnieje już Moskwa, niema państwa małoruskiego, jak niema wielkoruskiego, i na Ukrainie trudno jest nawet dostrzedz tendencję do stworzenia samodzielnej państwowości.

Moskwa przestała już oddawna istnieć jako państwo *narodowe*. Era jej, jako państwa narodowego, zakończyła się po osiągnięciu zdobyczy terytoryalnych przez wielkich książąt Iwana III i Wasila III, w końcu XV i w pierwszej połowie XVI w. Granice geograficzne księstwa moskiewskiego zbiegły się wówczas z granicami narodowości wielkoruskiej i w ten sposób zamknięty został proces tworzenia się państwa moskiewskiego. Do tej pory *zewnętrzna polityka* książąt moskiewskich ograniczała się do ciasnych granic stosunków z drugimi książę-

tami *wielkoruskimi* lub też z chanami tatarskimi w celu wyzwolenia z pod ich jarzma ziemi *wielkoruskiej*.

Młody organizm państwowy był do tego stopnia nasycony narodowo, że zaczyna on, mówiąc dyalektycznie, tworzyć własną swą antytezę. Rodzą się w nim tendencje rozsadzenia form państwa wielkoruskiego i przyobleczenia formy ogólnoruskiej. Wchłonawszy ziemie i ksiąstewka wielkoruskie, zaczyna książę moskiewski oznajmiać, że wszystkie części ziem ruskich w skład jego posiadłości wejść winny. Zjednoczona Wielkoruś zrodziła ideę Rosyi, w polityce przejawiało się to w ten sposób, że państwo moskiewskie, jako całość, zaczęło prowadzić zewnętrzną politykę z państwami innemi.

Z idei tej zrodziły się walki między Moskwą a Turcyą z jednej, Moskwą a Polską i Litwą z drugiej strony. W jednym i w drugim wypadku toczyły się one o ziemie ruskie, ściślej rzecz biorąc o Ukrainę.

Ukraina ze swemi drogami do morza Czarnego i drogami na wschód, wchodząc w skład Moskwy lub Polski, dawała podstawy dla stworzenia wielkiego imperyum. Na porządku dziennym stało wówczas dziejowe pytanie: wielka Polska czy wielka Rosya? Chodziło o to, któremu z tych państw uda się wpierw i łatwiej zlać się z Ukrainą lub ją wchłonąć? Wojny w XVII wieku na wschodzie Europy to pytanie miały rozstrzygnąć.

W Polsce nie było władzy centralnej, któraby uświadamiała sobie dostatecznie zasady imperyalistycznej polityki i któraby na tyle silną była, żeby tendencje imperyalistyczne istniejące niewątpliwie w samym społeczeństwie (ówczesny prąd kolonizacyjny i emigracyjny na wschód) świadomie i celowo przeprowadzić. I choć dane były warunki, nie było głównego czynnika, nie było państwa z tendencją imperyalistyczną.

Inaczej z Moskwą. Widzieliśmy, że wtedy właśnie zakończyła już ona okres swej wewnętrznej konsolidacji. Z wielkoruskich rodów plemion i ksiąstewek uformowało się silnie skoncentrowane państwo, gotowe w każdej chwili do działań zewnętrznych, jednak bez określonego kierunku terytoryalnego.

Zdecydowały o tem w znacznym stopniu stosunki religijne.

Po rozgromieniu państwa bizantyjskiego, zdobyciu Konstantynopola i Bałkan przez Turków, nie istniało prócz Moskwy państwo, któreby było w stanie stanąć w obronie cerkwi prawosławnej. Pozostała po zabitym ostatnim cesarzu bizantyjskim, Konstantynie IX, siostrzenicę, Zofię, poślubił w r. 1472 wielki książę moskiewski, Iwan III. Zofia została wysłaną na dwór moskiewski, jako wyraz pragnienia ludów prawosławnych, głównie zaś słowian rozgromionego państwa, by silne państwo moskiewskie, które potrafiło prawosławną wiarę wyzwolić z jarzma tatarskiego, ujęło w swoje ręce dzieło obrony przed niebezpieczeństwem muzułmańskim. Wtedy to zrodziła się w Moskwie po raz pierwszy myśl o Konstantynopolu, myśl silnie popierana przez emigrantów z Bizancyum, którzy po katastrofie zaczęli wielkimi falami napływać do Moskwy. Agitacja ta już wtedy rozwinęła się znacznie, jak o tem świadczy przemowa, którą wygłosił moskiewski metropolita Cosima na przełomie XV i XVI wieków. „Car Konstanty — mówił on — stworzył nowy Rzym, Carogród. Pan i samowładca całej Rosyi Iwan Wasilewicz, nowy car Konstanty, położył fun-

dament pod Konstantynopol—Moskwę. Moskwa moralnie uznała się za spadkobierczynią Bizancyum, a wielcy książęta za spadkobierców cesarzy bizantyjskich. W roku 1676 donosi już poseł wenecki w Konstantynopolu swemu rządowi, że sułtan dlatego głównie boi się wielkiego księcia Moskwy, ponieważ książę Moskwy należy do kościoła greckiego, do tego samego co i Bułgarya, Serbia, Bośnia, Morea i Grecya, które z tego powodu są mu oddane i są zawsze gotowe powstać w jego interesie przeciwko Porcie.

Do jakiego stopnia misja Moskwy w kierunku wyzwolenia upośledzonego prawosławia stała się głęboko wrodzoną tradycją świadczą słowa, jakie wypowiedział car Aleksy Michajłowicz do zebranych przybyszów i bojarów w niedzielę wielkanocną r. 1655. Mówi on tam, iż nie wie, jak długo ten smutny stan trwać będzie, ale od zamierzonych czasów jego dziadów i ojców przybyszą nieustannie patryarchowie, biskupi, mnisi i wogóle dużo ludu, skarżąc się na cierpienia, jakie muszą znosić ze strony ich ciemiężców. Boi się wobec tego, że Bóg pociągnie go do odpowiedzialności, zobowiązał się więc, skoro się to Bogu podoba, przynieść w ofierze swoje wojsko, swoje skarby, a nawet swoją własną krew po to, żeby ich uwolnić.

Zdanie—„dwie Romy padły, trzecia istnieje, czwartej nigdy jednak już nie będzie”—stało się pomału powszechnem przekonaniem.

Dwie więc przyczyny złożyły się na przeniesienie punktu ciężkości cerkwi prawosławnej do Moskwy. *Skonsolidowanie się państwa moskiewskiego i zawojowanie Konstantynopola przez Turków.*

Samopoczucie Moskwy w sprawach kościelno-religijnych rosło co raz potężniej, tak potężnie, że zaczęła się ona wylamywać z pod władzy autorytetu patryarchy z Konstantynopola. Podczas, gdy do połowy wieku XV była cerkiew moskiewska posłuszną córką Bizancyum, przyjmując stamtąd metropolitów, prawa i urzędy kościelne, to od drugiej połowy chwiać się już zaczyna ten stosunek. Wielcy książęta moskiewscy, świadomi swojej siły, zaczynają wpływać na stosunki kościelne i w końcu zupełnie uniezależniając się od Konstantynopola, naznaczają sobie metropolitów i biskupów z pośród własnego duchowieństwa.

Tak więc myśl, że prawosławna Moskwa pozostała w świecie jedyną piastunką i obroną prawdy chrześcijańskiej, prawdziwego chrześcijaństwa, prawosławia, dodawała państwu wielkoruskiemu pewności siebie. Skoro więc Moskwa skupia w sobie jedyny prawdziwy kościół prawosławny, to jest kościół ten powszechnie obowiązującym dla wszystkich wyznawców religii wschodniej. Czyli, dla wszystkich plemion ruskich i ludów bałkańskich, znajdujących się w państwie polsko-litewskim i turecko-tatarskim.

Z drugiej znowu strony jest obowiązkiem powszechnie obowiązującego kościoła prawosławnego bronić swoich wyznawców wszędzie tam, gdzie się oni znajdują, a więc, przede wszystkim ludów ruskich i bałkańskich, znajdujących się w państwie polsko-litewskim i turecko-tatarskim.

Przekonanie o powszechności kościoła moskiewskiego przenika stopniowo całe społeczeństwo prawosławne, na zewnątrz i na wewnątrz państwa wielkoruskiego, i ogarnia zarazem całe duchowieństwo obrządku greckiego.

W ten sposób potencjalny imperyalizm polityczny Moskwy znalazł dla siebie nadzwyczaj dogodne środki kulturalno-agitacyjne w kościele prawosławnym. Ten ostatni, miał jednak to do siebie, że tworzył przewagę sił pchających Moskwę w kierunku północno-zachodnim; stosunki zaś ekonomiczne, religijne polityczne i socjalne na południowym zachodzie Rusi ogromnie sprzyjały moskiewskiej ekspansji.

W Polsce po Unii Lubelskiej wzrastał ucisk ekonomiczny i socjalny chłopów przy jednoczesnym osłabieniu władzy centralnej. Nie znajdując nigdzie obrony przeciwko wyzyskowi i upośledzeniu ze strony prywatnych spolonizowanych magnatów rusko-litewskich, uciekało chłopstwo na Zaporozże, do gniazda insurekcyjnego pańszczyźnianego ludu, unosząc ze sobą fanatyczną nienawiść do wszystkiego, co tchnęło polskością.

Równolegle prowadziło duchowieństwo rzymskie gorliwą agitację wśród prawosławnej ludności Rusi.

Propaganda religijna, obojętna na ciężką materyalną dolę olbrzymiej większości ludu i nie mająca poparcia rzeczywistej i silnej władzy świeckiej nigdy nie zwycięża.

Unia kościelna wywołała tylko silną reakcję ze strony prawosławia w celu odparcia agitacji katolickiej. Powstaje cały szereg bractw, szkół, drukarni, wyższa akademia Piotra Mogiły dla duchowieństwa prawosławnego.¹⁴

Na południowym zachodzie Rusi formowało się więc sprzysiężenie przeciwko państwu polskiemu; sprzysiężenie to doprowadziło ostatecznie do poddania się wolnej kozaczyzny carowi Moskwy. Moskwa po swych ciężkich dniach, zw. „smutnym czasem” historii Rosyi, wahała się jeszcze przez pewien czas, bojąc się konfliktu z Polską. Przekonała się jednak rychło, że Polska jest już tylko legendą potęgą.

Przez aneksję lewobrzeżnych terytoriów Dniepru rozszerzyła Moskwa stosunki polityczne, religijne, ekonomiczne i t. d. swego państwa narodowego po za obręb swej wielkoruskiej narodowości wielkoruskiego terytorium. Zdobycz ta nosiła inny charakter, aniżeli mongolsko-tatarskie zdobycze Moskwy nad Uralem i w Azji. Wcielając lewobrzeżną Ukrainę do swoich posiadłości, wchłaniała Moskwa zarazem idee wcielonego kraju. Moskwa przyjmuje ideę małoruską; przede wszystkim ideę połączenia prawobrzeżnej Ukrainy z lewobrzeżną.

¹⁴ Do jakiego stopnia wyznawcy greckiego obrządku nienawidzili religii rzymskiej można wyczytać z przemowy, jaką miał archimandryta serbski, Isaja, do wielkiego księcia Moskwy, w roku 1688, a więc w tym samym czasie, kiedy książę Eugeniusz na czele katolickich wojsk Austrii gromił Turków na Bałkanach. Oto co mówi Isaja: „Pomoc Rosyi byłaby dla słowian bałkańskich konieczna, inaczej dostaną się z jarzma półksiężycza pod jarzmo surowsze kościoła rzymskiego. Lecz stronnicy papieża nienawidzą kościoła greckiego; wszak to ludzie cesarscy i weneccy zamienili w zdobytych krajach na Węgrzech kościoły prawosławne na *unickie*, albo nawet katolickie. Gdyby się stronnikom Rzymu udało zdobyć Konstantynopol, wówczas byłaby wiara wschodnia wytępiona...” To samo mniemanie istniało wśród prawosławnych na Ukrainie, wtedy jeszcze polskiej.

Jak ongiś z Carogrodu i z Atosu, tak teraz dążą do Moskwy uczeni z kraju południowo-zachodniego dla zreformowania religijno-kościelnych stosunków. Wywołało to silną reakcję w sferach zachowawczych Moskwy, które z nieufnością odnosiły się do kijowskich uczonych, uważając ich za zarażonych jezuityzmem. W łonie społeczeństwa i kościoła prawosławnego powstaje rozłam t. z. *raskol*. Zjawisko to jest właśnie przebiegiem metamorfozy Moskwy. Państwo moskiewskie z tendencją imperyalistyczną nie uległo się tego, wyższa racja państwowa nie dała zatrzymać się i kazała pójść naprzód. Staroobrzędowców, niezadowolonych z kijowsko-lacińskich nowinek, zsyłano i więziono. Carowie zaś moskiewscy, żołnierze idei moskiewskiego imperyalizmu, stanęli po stronie reformatorów i przez to stali się również żołnierzami i egzekutorami idei zjednoczenia ziem małoruskich. Ze stopienia idei małoruskiej i idei Moskwy, z syntezy tej powstała Rosya, niepodobna ani do Moskwy, ani do Ukrainy. Wszystkie konflikty między „Ukrainą” a Rosją, które nastąpiły po ugodzie z Chmielnickim z r. 1654 były w ostatecznym rezultacie tylko konfliktami między dążnościami demokratyczno-wolnościowym kozactwem a centralistyczną Rosją, nie zaś Moskwą.

Panowanie Piotra I największy wpływ na przebieg tego procesu wywarło. Był to okres świadomego i wyrafinowanego niweczenia całej przeszłości staromoskiewskiej, najdrobniejsze objawy, przypominające przeszłość były niweczone. Dla cara bowiem były one symbolem Moskwy. Przeszłość buntowała się jeszcze. Za czasów Piotra wybuchły cztery groźne bunty i pięć spisków, — wszystkie były protestem przeciwko nowemu porządkowi rzeczy w imię starej Moskwy, jej dawnych obyczajów i pojęć. Krwią i żelazem zostały stłumione.

Mocą praw i przywilejów carskich, pochodzących właśnie z Moskwy, z historii narodu moskiewskiego, posługując się zaś środkami, jakie mu dostarczała zachodnia Europa, rozsądza on do reszty przestarzałą formę tradycyjnego państwa wielkoruskiego i wciela go w nową. Na miejscu Moskwy powstaje Petersburg.

Za pomocą techniki wojennej, gospodarczej, finansowej i administracyjnej, zapożyczonej w Europie, rozpoczął on okres centralizacji wszystkich obszarów Rosyi, niszcząc dawne formy bez względu na to, do kogo one należały, czy do Ukrainy, czy do Moskwy.

Różnicę tej nowej formy państwowej od dawnej moskiewskiej charakteryzuje najlepiej stosunek Piotra, jako władcy Rosyi, do dawnej władzy carskiej Moskwy.

W powszechnej świadomości politycznej moskiewskiego narodu dawnego okresu był car wcieleniem idei państwowej. Piotr rozłączył te pojęcia, nakazując przysięgać oddzielnie na wierność carowi, oddzielnie państwu, mówiąc przytem w ukazach o wyższości interesu państwowego, jako o najwyższej i bezwarunkowej formie porządku publicznego. Na swoją własną działalność patrzył jako na służbę urzędnika wobec rzeczy ponad nim będącej, wobec państwa, nawet słowa, jak *interes państwowy*, *dobro ogólne* i t. d. zjawiają się w rosyjskim prawodawstwie dopiero od panowania Piotra.

¹⁴ Kluczewskij.

Piotr zastał już przez warunki wytworzoną, skryształizowaną i nawpół urzeczywistnioną ideę zjednoczenia politycznego ziem ruskich. Znajdowały się one w obrębie państwa polskiego. Osobiście Piotr ich nie odebrał od Polski. Pracował natomiast usilnie nad wewnętrznym rozstrojem znikomych resztek władzy państwowej w Polsce, wiedząc o tem, że owoc dojrzeje i sam w ręce wpadnie. Urabiał warunki dla późniejszych rozbiorów.

Podczas drugiego rozbioru Polski w r. 1793 otrzymała Rosya między innemi województwa kijowskie, wołyńskie, braclawskie i podolskie. W ten sposób znalazła się na schyłku 18-go wieku cała ukraińska ziemia w rękach Rosyi, z wyjątkiem pewnych części wschodniej Galicyi.

O powstaniach ukraińskich, jako protestach przeciwko aneksyi carskiej, takich, jak w Polsce, historia nic nie mówi. Gdyby odrębność ukraińska była naprawdę kiedykolwiek głęboko wkorzenioną instytucją prawnopaiństwową, nie zniknęłaby tak szybko z powierzchni, tak zupełnie bez echa.

Wraz z Ukrainą pochłonęła Rosya również i historyczną tendencję tej ziemi. Na czem ta tendencja polegała?

„Kto władał Kijowem—powiada Kluczewski¹—ten trzymał w swych rękach klucz od głównych wrót handlu rosyjskiego. Oto dlaczego wszyscy zjawiający się na północy książęta warjażcy dążyli w stronę Kijowa. W walce o miasto to współzawodniczonin i szczono się wzajemnie. O Kijów zabił książę nowogrodzki Oleg ziomków swoich Askolda i Dira, również drugi książę nowogrodzki Włodzimierz zabił swego rodzzonego brata Jarpolka z powodu Kijowa. Z drugiej strony, wszystkie handlowe miasta ruskie były w ekonomicznej zależności od Kijowa. W Kijowie schodziły się nici ich dobrobytu; on mógł poderwać ich handel, przecinając główną arterię gospodarczej komunikacji kraju, nie przepuszczając łódek handlowych wzdłuż Dniepra do morza Azowskiego i do rynków czarnomorskich. Dlatego wspólny interes tych miast polegał na tem, by żyć w zgodzie z Kijowem, żeby z Kijowa móc mieć swobodne wyjście na stepowe drogi handlowe.... Usadowiwszy się w Kijowie... rozpoczęli oni (książęta północni) wyprawy wojenne na Carogród.“ Wszystkie one według kronik i dokumentów bizantyjskich nosiły charakter wypraw handlowo-wojennych kończąc się przeważnie zawarciem traktatów handlowych z Bizancjum.

Wszystkich książąt popierały nie tylko ich własne drużyny, ale i okoliczna ludność, ogromnie zainteresowana w handlu zewnętrznym. Ponadto przyłączały się do wypraw tych dobrowolnie sąsiednie samodzielne plemiona. Otóż konieczność bezpieczeństwa dróg, po których prowadzony był handel głównie z Grekami i częste wyprawy na Bizancjum spowodowały, że ludność poddała się, częściowo dobrowolnie, częściowo pod przymusem, książętom północnym, organizatorom, należącym do rasy fińskiej. Wtedy to księstwo kijowskie otrzymało charakter państwa.

Państwo staje się możliwem, gdy wśród ludności rozbitej na luźne części ze sprzeczniemi albo nawet wrogimi tendencjami zjawia się albo siła zbrojna

zdolna spoić luźne te części, albo wspólny interes, dostatecznie silny, żeby dobrowolnie skupić te sprzeczne lub wrogie tendencje. Przy tworzeniu się państwa ruskiego widzimy oba czynniki: wspólny interes i siłę zbrojną. Wspólny interes polegał na tem, że wszystkie miasta handlowe Rusi wraz ze zjawieniem się fal plemion koczowniczych poczuły konieczną potrzebę siły zbrojnej, zdolnej zabezpieczyć granicę kraju i drogi handlowe od napadów zewnętrznych. Głównym punktem, z którego wychodziły ruskie karawany handlowe do rynków czarnomorskich i kaspijskich—był Kijów. Skoro tylko zjawiała się tutaj siła zbrojna, wykazująca zdolność uczynienia zadość wskazanym potrzebom kraju, poddały się tej sile wszystkie handlowe miasta Rusi wraz z przyległościami.

Siłą tą był książę Warjagów ze swoją drużyną. Stając się też i obrońcą wspólnego interesu, poddając pod swoje zwierzchnictwo handlowe miasta kraju, zamienia się książę ze swoją drużyną z siły zbrojnej we władzę polityczną. „*Es ist eine alte Geschichte, doch bleibt sie immer neu.*” Interes ekonomiczny przy pomocy siły zbrojnej z rozdrobnionych, zwaśnionych plemion i rodów wytworzył jednolitą polityczną organizację, co się zgadza z zasadą, że często wojna jest tylko epizodem rozwoju gospodarczego, w którym środki militarne odgrywają decydującą rolę w uregulowaniu stosunków gospodarczych danego historycznego momentu. „Działalność książąt kijowskich—jak powiada Kluczewski—była skierowana ku dwóm celom: 1) *ku zdobyciu zamorskich rynków*; 2) *ku oczyszczeniu i ubezpieczeniu dróg handlowych do nich prowadzących*. Najbardziej jaskrawem zjawiskiem zewnętrznej historii Rusi są jej wyprawy na Carogród.“

Stosunki handlowe były bardzo ożywione. Rok rocznie zjawiali się kupcy ruscy do Carogrodu na sezon handlowy, trwający sześć miesięcy, zamieniając futra, miód, воск i czeladź na tkaniny jedwabne, złoto, wino i owoce. *Te ożywione właśnie stosunki zdecydowały, że Ruś wogóle przyjęła chrześcijaństwo i że je przyjęła z Bizancjum.*¹

Co do księcia i pochodzenia jego władzy, to wiadomo, że pochodził on ze środowiska warjażskich wikingów, wodzów wojenno-przemysłowych drużyn, które zaczynają się zjawiać na Rusi w XI wieku. Był on początkowo uzbrojonym najemnym stróżem Rusi i jej handlu, aż z czasem zamienił się na zwierzchnią władzę państwową.

O tem wszystkim świadczą pomniki prawa, literatury i t. d.

Otóż to ciążenie ziemi ukraińskiej w kierunku południa, ta dążność do morza Czarnego i Konstantynopola, przerwana skutkiem najazdu tatarskiego, stała się od chwili aneksyi Ukrainy najpoważniejszym zagadnieniem realnej polityki rosyjskiej.

W dziesięć lat po zdobyciu Konstantynopola ufortyfikowali Turcy Dardanale, nie przepuszczając tamtędy żadnych okrętów. Handel z Konstantynopolem ustał zupełnie. Co do morza Czarnego, to charakterystyczne są słowa jakie *Mauroccadrato* w r. 1700 w imieniu Turcyi powiedział wysłannikowi Rosyi, Ukraincowi: „Państwo Otomanów traktuje to morze jako czystą i nieskazitelną dziewicę i nie pozwoli nigdy niem zawładnąć. Prędzej wpuści sułtan kogoś do

¹ *Kurs russkoj istorii. Część I.*

¹ Wszystkie podkreślenia w tym artykule są czynione przez autora.



wnętrza swoich komnat, aniżeli się zrzeknie tej zasady; o ile kiedykolwiek, uda się obcym okrętom objechać morze Czarne, wówczas padnie państwo otomańskie, zostanie ono obalone.“

Takie było stanowisko Turcyi w sprawie morza Czarnego i Dardaneli wtedy, gdy Rosya obejmować zaczynała historyczne dziedzictwo południowego kraju wraz z tendencją jego do morza Czarnego i Konstantynopola. Taki był układ stosunków na południu Rosyi wówczas, gdy Piotr I rozpoczął seryę wojen rosyjsko-tureckich 18-go wieku. Wyliczmy je kolejno.

1. Wojna roku 1711, zakończona niepowodzeniem Rosyi nad Prutem. Rosya musiała wydać Azow i ufortyfikowania nad brzegami dolnego Dniepru. Brzegi morza Czarnego, naturalna południowa granica Ukrainy została utrzymana.
2. Krwawa wojna z 1735 — 1739. Przez pokój belgradzki otrzymuje Rosya od Turcyi kraj stepowy między Bohem i Dońcem, o obszarze 1600 kw. kilm.
3. Wojna z 1769 — 1774 nosi charakter ofenzywny ze strony Rosyi za czasów Katarzyny II. Pokój w Kuczuk-Kainardże zmusza Turcyę do uznania niezawisłości Krymu i oddania Rosyi Kirnburn, Jenikale, Kerczu i Azowa z okolicą, 474 kilm. kw.
4. Wojna z 1787 — 1791 jest dalszym ciągiem poprzedniej. Umowa w Jassy zgadza się Turcyja na wcielenie do Rosyi Krymu i oddaje jej całą ziemię, leżącą między Bohem i Dniestrem, o obszarze 2000 kilm. kw.

Zaznaczamy, że w tym okresie Rosya posiadała z Ukrainy nie wiele więcej nad jej część lewobrzeżną.

Ogromnie ciekawy jest operacyjny plan wojny przeciwko Turcyi opracowany przez feldmarszałka Münicha, podany cesarzowej Annie w r. 1736. Wyliczywszy poszczególne etapy i zadania kampanji, Münich pisze: „w roku 1739 będą chorągwie carowej powiewać,—gdzie?... W Konstantynopolu. W pierwszym, najstarszym kościele grecko-chrześcijańskim. W katedrze św. Sofii będzie cesarzowa ukoronowana i podaruje pokój ...komu? ...Całemu światu bez granic, niezliczonym ludom. Co za sława, co za władczyni! Kto jeszcze wtedy pytać się będzie, komu przysługuje tytuł cesarski? Czy temu, którego koronują i namaszczają w Frankfurcie, czy też temu — w Stambule?“

Po raz pierwszy występuje w historii plan strategiczny zabezpieczenia kraju i interesów południowej Rosyi w związku z myślą o opanowaniu Konstantynopola. Wyraża się to w religijno-kościelnej ideologii, która się formować zaczęła w świecie prawosławnym od momentu ustalenia się politycznego państwa Moskwy i upadku Bizancjum, a napełniała się realną ekonomiczno-polityczną i historyczną treścią od wcielenia Ukrainy i stapiania się jej z Moskwą stopniowo w jedną ekonomiczną, religijną, polityczną i administracyjną całość — Rosyę.

Z największą konsekwencją i uporczywością polityka antyturecka w Rosyi była prowadzona za czasów Katarzyny II (1761 — 1796). Swego najstarszego wnuka kazała caryca ochrzcić mianem Konstantego, by mu w przyszłości włożyć bizantyjską koronę. W tym celu był on wychowany przez Greków. Katarzyna kazała nawet w tym celu bić monety pamiątkowe, na których po

jednej stronie był napis „opiekunka wiernych“, po drugiej meczet piorunem uderzony.

Ze względu jednak na budzący się opór państw zachodnio-europejskich przeciwko gwałtownej ekspansji Rosyi w kierunku Turcyi Katarzyna sądziła, że należy tymczasem urządzić państwo bizantyjskie niezależne od Rosyi. W liście do cesarza Józefa II pisze Katarzyna, że o ile się uda wroga śmiertelnego chrześcijaństwa wypędzić z Konstantynopola, to cesarz nie odmówi jej chyba swojej pomocy przy tworzeniu greckiego państwa, gdzie panować będzie jej wnuk, wielki książę Konstanty, w zupełnej niezależności od Rosyi, z którą nigdy nie będzie połączony.

Wojna z Polską w r. 1792 skończyła się nowym podziałem Polski. Rosya otrzymuje województwa wołyńskie, podolskie, bractawskie i kijowskie, a więc prawobrzeżną Ukrainę. Tendencja Rosyi w kierunku Konstantynopola znacznie się wzmogła przez aneksję tego kraju. Po stronie jednak tureckiej stanęła cała Europa. Odtąd zaczyna się, nieoficyalny coprawda, protektorat Anglii nad Turcyją, z którą wojny nie ustają jednak w wieku XIX. Przeciwnie, z jeszcze większą zaciętością są prowadzone.

5. Wojna z 1806 — 1812, zakończona traktatem bukareszteńskim, mocą którego Rosya otrzymała Besarabię, o powierzchni 825 kilm. kw. Turcy zostali wówczas odparci aż za Bałkany przez Kutuzowa. Prut stał się rosyjską granicą.
6. Wojna 1828 — 1829, już za czasów Mikołaja I, zakończona pokojem adrianopolskim, przyznającym Rosyi ujścia Dunaju wraz z 225 kilom. kw. oraz brzeg morski nad morzem Czarnem długości 550 wiorst. O tym pokoju depeszuje ówczesny kaclerz rosyjski Nesselrode: „Pokój adrianopolski utrwalił rosyjską przewagę na wschodzie—ustalił egzystencję Turcyi tylko pod opiekuńczemi skrzydłami Rosyi, zmusił ją do dawania posłuchu wyłącznie rosyjskim życzeniom“...
7. Wojna krymska 1853—1856. Wobec zanikania potęgi tureckiej, a nieustannego wzrastania rosyjskiej uznały mocarstwa zachodnio-europejskie za konieczne ująć w swoje ręce sprawę obrony Dardaneli, które w rękach rosyjskich zdecydowałyby o przewadze Rosyi w Europie. Anglii udało się utworzyć koalicję przeciwko zaborczym planom Rosyi i Austrię nakłonić do wystawienia potężnej armji we fłance wojsk rosyjskich. Chodziło o osłabienie potęgi rosyjskiej w Europie. Zakończyła się wojna przegraną Rosyi. Na konferencji w Paryżu musiała ona oddać uzyskane w poprzedniej wojnie ujście Dunaju wraz z okręgiem i Bessarabię. Rezultaty wszystkich wojen poprzednich XIX w. zostały w tej wojnie utracone. W tej wojnie zostały również zerwane tradycje Świętego Przymierza, a powiedzenie Paskiewicza, pogromcy Węgier, że „droga do Konstantynopola prowadzi przez Wiedeń“ stało się hasłem Rosyi.
8. Wojna z 1877—1878, podjęta pod presją całego społeczeństwa, w okresie namiętnej agitacji słowianofilów, zakończyła się konferencją berlińską. Rosya otrzymała z powrotem pewną część Bessarabii, Batum

i Kars. Rezultatem tej wojny była jeszcze większa nienawiść Rosyi do Austrii, która bez nadmiernych wysiłków zajęła bogate kraje, Bośnię i Hercegowinę.

9. Wojna obecnie tocząca się od r. 1914.

Widzimy więc, ile energii narodowej Rosya zatracza na wojny w kierunku drogi, która się nazywa drogą „wyznaczoną Rosyi przez wielkich książąt kijowskich, Świętosława i Olega.“

Że ta krwawa droga Rosyi w kierunku Konstantynopola jest nietylko historycznem i religijnem zagadnieniem całej Rosyi wogóle, ale i głęboką ekonomiczną koniecznością ziemi ukraińskiej, daje się łatwo uwydatnić przez przegląd gospodarczych stosunków tej ziemi z cieśninami. Ograniczymy się tylko do przedstawienia okresu przedwojennego.

Uczynimy to z tem tylko zastrzeżeniem, że pojęcie historycznej „ziemi kijowskiej“ rozszerzymy na cały obszar ziemi ukraińskiej, leżący na południu państwa rosyjskiego między Zbruczem i Dniestrem na zachodzie, Donem i ziemią kubańską na wschodzie i pas biegnący aż do morza Czarnego.

Według czasopisma, wydawanego przez c. k. austriackie muzeum handlowe dla spraw blizkiego wschodu, uprawna powierzchnia Ukrainy wynosi 45 milionów hektarów, czyli 32% ogólnej ziemi uprawnej w Rosyi europejskiej. Produkcya zboża tego obszaru wynosiła w roku 1910:

gub. Wołyńska — 73,4 mil. pudów	gub. Połtawska — 113,6 mil. pudów
„ Kijowska — 113,4 „ „	„ Charkowska — 95,9 „ „
„ Podolska — 115,9 „ „	„ Ekaterynosł. — 194,9 „ „
„ Chersońska — 188,6 „ „	„ Taurycka — 138,3 „ „
„ Czernihowska — 40 „ „	„ Kubańska — 214,4 „ „

Zbiory Ukrainy wynosiły w r. 1910—39% ogólnej produkcji zbożowej Rosyi europejskiej i przeszło 33% tejże produkcji całego imperyum rosyjskiego.

Podług dr. St. Rudnickiego *wywóz zboża z Ukrainy* wynosił przeszło $\frac{9}{10}$ *ogólnego wywozu zboża z Rosyi.*

Jak już wiadomo, zboże jest taną produkcją *masową*, dla której jedyną możliwą drogą wywozu, by mógł wytrzymać konkurencyę na rynkach światowych, jest również tani transport wodny. Jasnem jest, że Ukraina, będąc zmuszona wywozić tak tani produkt *masowy*, jakim jest zboże, i przylegając z południa 40-oma portami do morza Czarnego, musi eksport swój transportować przez to właśnie morze. I rzeczywiście okazuje się, że *pszenica, jęczmień, kukurydza, których uprawa leży głównie na południu* są eksportowane w ogromnej większości przez morze Czarne, podczas gdy owies naprz., uprawiany na północy, przez morze Bałtyckie. Uwydatniają to cyfry statystyczne, które podajemy ze wspomnianej już pracy G. Hermana.

VI. Eksport zboża w milionach pudów.

R o k	Pszenica		Ż y t o		Jęczmień		O w i e s		Kukurydza	
	Okręg morza Czarn.	Rosya	Okręg morza Czarn.	Rosya	Okręg morza Czarn.	Rosya	Okręg morza Czarn.	Rosya	Okręg morza Czarn.	Rosya
1881	57,9	82,3	7,8	39,3	18,2	26,1	1,2	39,2	12,4	15,8
1882	86,3	128,3	12,0	51,3	20,2	34,4	2,3	56,4	15,5	18,5
1883	82,2	141,2	20,7	69,8	34,3	50,1	2,6	60,3	11,1	13,0
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1909	252,7	314,5	22,6	35,5	208,5	219,2	15,3	74,7	35,8	41,1
1910	311,9	374,6	35,2	40,5	235,1	244,7	8,0	83,9	24,0	27,4
1911	208,4	240,5	45,5	53,9	243,8	262,6	8,1	85,1	72,3	81,8

Jak widzimy, *podniósł się właśnie wywóz tego zboża, które jest produkowane głównie w południowej Rosyi.* Wywóz jęczmienia naprz. powiększył się dziesięciokrotnie, następnie — kukurydzy i pszenicy. Wywóz owsa natomiast stosunkowo powiększył się nieznacznie.

Z powyższego krótkiego przeglądu ekonomicznej struktury Ukrainy widzimy, że kwestya cieśnin jest obecnie nierozdzielnie związana z ekonomicznym rozwojem południa Rosyi. Szybko zamieniają się tutaj w ostatnich latach stepy na orne pola pszeniczne. Otwierają się olbrzymie zbiorniki i spichrze zbożowe. Wystawa roku 1909 dostatecznie wykazała, jak poważne rezultaty zostały osiągnięte w ekonomicznym życiu tego kraju. Co się zaś tyczy przyszłości, to można powtórzyć zdanie Kriwoszeina że „miliony dziesięcin obecnie martwej ziemi mogłyby odżyć nietylko na dalekich granicach Rosyi, ale nawet i w najlepszych dzielnicach czarnoziemiu Rosyi europejskiej“...

Im intensywniej jednak rosną siły wytwórcze, tem ważniejsze miejsce zajmuje eksport z morza Czarnego w stosunkach handlowych Rosyi, *tem więcej wiąże się Ukraina z cieśninami.* Cieśniny te jednak mogą być w każdej chwili zamknięte przez wroga, który może w ten sposób poderwać, albo nawet zdusić cały rozwój gospodarczy tego kraju.

„Z chwilą — odpowiada Milukow na propozycję przeniesienia punktu ciężkości ekspansyi rosyjskiej do Azji — gdy industria nasza do takiego stopnia dojrzeje, że wyroby jej będziemy mogli zbywać w Indyach i jeszcze dalej na wschodzie, to zapewne, że się przyda nam bardzo zatoka perska. Tymczasem jednak *chodzi nam o sprzedaż zboża naszego* we Włoszech i we Francyi — a w tym celu *potrzebny nam jest Konstantynopol.* Kto siedzi nad Sueskim kanałem, jest nam zupełnie obojętne. Z ucisku potwornego węza niemieckiego

może nas wybawić jedynie posiadanie Konstantynopola; gdyby nam się nie udało tego w tej wojnie osiągnąć, będziemy zmuszeni po kilku latach rozpocząć ją na nowo“.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że polityka zewnętrzna w czasach imperyalizmu ekonomicznego jest właściwie niemal politycznym organem zewnętrznych stosunków handlowych narodu, musimy stwierdzić, że głos Milukowa — a w ten sam sposób mówi cała Rosja — wyrażałby w zupełności „zewnętrzną politykę Ukrainy,“ gdyby wogóle taka istnieć mogła.

Zewnętrzną samodzielną politykę może prowadzić naród, jeżeli stanowi on państwo samodzielne. Ukraina nie jest samodzielną jednostką prawnopañstwową i z tego punktu widzenia mówić o zewnętrznej polityce Ukrainy nie można. Może więc istnieć tylko wypadek, że jakieś państwo na zewnątrz Rosji, w której granicach Ukraina obecnie się znajduje, państwo wrogo występujące wobec Rosji, jak naprz. Szwecja za czasów Karola XII na początku XVIII wieku, uważać będzie zewnętrzne cele swoje za skoordynowane do takiego stopnia z tendencjami Ukrainy, że broniąc tej ostatniej, bronić będzie własnych interesów. Tak np. w obecnej wojnie czyni Anglia wobec Niemiec w sprawie Belgii. Konkretniej mówiąc, — jedno z państw wrogich Rosji, a więc jedno z państw centralnych, podnieśćby musiało sprawę ukraińską i uczynić z niej część swego własnego programu polityki zewnętrznej. Niewątpliwie pogląd taki błąka się w niektórych umysłach. Chcielibyśmy jednak dowieść, że jest on wielkim złudzeniem, przynoszącem szkodę *Polsce*, złudzeniem z *ukrytą antypolską metodą*.

Przedewszystkiem jedno zastrzeżenie. Wyżej staraliśmy się udowodnić, że Rosja, prowadząc politykę agresywną w kierunku morza Czarnego i cieśnin, prowadziła ją zarazem politycznie, religijnie, przedewszystkiem zaś ekonomicznie, również w interesie ziemi ukraińskiej. Z tych ostatnich słów mogłoby powstać przypuszczenie, że właśnie Rosja jest tym zewnętrznym czynnikiem, państwem, którego interesy zewnętrzne do takiego stopnia utożsamiają się z takimiż interesami Ukrainy, że uczyniła z tych ostatnich część swego w tej mierze programu. Otóż podkreślamy, Rosja nie porusza żadnej kwestii ukraińskiej na zewnątrz. W stosunku do Galicji wschodniej, nie występuje ona w charakterze reprezentantki Ukrainy, jak to czynił Mikołaj Mikołajewicz w stosunku do Polski, ani też w imieniu ogólniejszej idei, słowiańszczyzny, ale w imieniu całej narodowo-ruskiej ziemi, nie tylko wielkich ksiąząt kijowskich, ale również wielkich ksiąząt moskiewskich. Odezwa głównodowodzącego z 5 września r. 1914 *Do narodu ruskiego* powiada: „Dziedzictwo Świętego Włodzimierza, kraj Jarosława Osmomysła, księcia Daniela i Romana, które dopiero co jarzmo zrzuciło, zatyka chorągiew zjednoczonej, wielkiej, niepodzielnej Rosji“.

Wbrew powszechnemu nieporozumieniu twierdzimy, że irredenta ukraińska gnieździ się na wschodniej stronie Zbrucza i że ogniskiem jej jest państwo rosyjskie. Z tego również względu jest polityka Rosji w sprawie wschodniej Galicji polityką ogólnorosyjską.

Rasowo, religijnie, politycznie, zwłaszcza ekonomicznie, występuje obecnie dawna Moskwa i dawna Ruś kijowska jako jednolity czynnik aktywny

ogólnorosyjskiego imperyalizmu. Pod tym względem niema rozdziału w Rosji. Jeżeli każde państwo imperyalistyczne składa się z nacyi panującej, że tak powiemy, imperyalizującej, dążącej do zimperyalizowania innych koło siebie krajów i narodów, jeżeli to państwo nazwiemy subjektem imperyalizmu, tamte zaś obiektami tegoż, to pomimo starć o równouprawnienie dyalektu ukraińskiego, który *nota bene* w Rosji brzmi bardziej rosyjsko, aniżeli w Galicji, kraj ukraiński musimy uważać za rasową, religijną, polityczną i ekonomiczną część składową ogólnorosyjskiego subjektu imperyalizującego, którego celem praktyczno-politycznym jest opanowanie Carogrodu i cieśnin. *Odrębnej polityki zagranicznej ziemi ukraińskiej niema wobec tego i być nie może.*

A jednak spotykamy się dość często z daleko idącymi planami i programami w tym kierunku, planami i programami pochodzącymi ze strony niektórych sfer galicyjskich rusinów i hakatystów niemieckich. Wobec skoordynowanej i uzupełniającej się wzajemnie solidarnej agitacji obu tych sił, rozpatrzmy działalność ich równolegle.

Wkrótce po wybuchu wojny, dnia 1-go października r. 1914 ogłosił poseł do austriackiej rady państwa, dr. Eugeniusz Lewicky, w *Berliner Tageblatt* artykuł, przedstawiający plan „polityki zagranicznej“ Ukrainy. Ze względu na programowość artykułu i osobę autora należy głos ten uważać za oficjalny wyraz reprezentantów ukraińskich.

Zastanawia nas odrazu pierwsze zdanie autora, że „żaden naród nie podlegał w państwie rosyjskiem tak krwawym i bezlitośnym prześladowaniom, jak ukraiński“. Zdanie to rozpatrzyć musimy, ponieważ, jak przekonamy się, jest ono zasadniczą przesłanką przy budowaniu t. z. „problematu ukraińskiego“ w Rosji ze strony Niemców austriackich i z Rzeszy. Ich rozumowanie polega na tem, że *musi istnieć bardzo poważny problemat ukraiński, skoro rząd rosyjski tak surowo ukraińców prześladowuje.*

Dowiedliśmy wyżej dostatecznie, że Rosja ziemi ukraińskiej nie prześladowuje *ekonomicznie* i nieraz jeszcze do tego tematu wrócimy. Co się tyczy religii, to musi zastanowić naprz. fakt, iż zarówno książki pisane przez ukraińców dla Niemiec na eksport, jak i wszystkie broszury i artykuły o Ukrainie, pisane przez Niemców, nie zawierają wyznaniowych danych statystycznych. Gdy więc u Kesslera, Doncowa i w *Osteuropäische Zukunft* roi się od liczb i tablic statystycznych, dotyczących ilości naprz. skonsumowanych przez Ukrainę pomarańczy, cytryn, fig, rodzynek, orzechów, goździków, cynamonu i pieprzu albo ilości z Ukrainy wywożonego kawioru, masła, kaszy jaglanej, fasoli i soczewicy, żaden z tych autorów słowem nie wspomina o statystyce wyznaniowej. Otto Kessler w swojej pracy *Die Ukraine* powiada natomiast ogólnie, że prawosławno-narodowy kościół ukraiński został przez Moskwę *zrusyfikowany*. Ale zapomniano o tem, że po pierwsze wogóle nie było żadnego *narodowego kościoła ukraińskiego*, powtóre, że to, co było specyficzną cechą kościoła w prawobrzeżnej Ukrainie, jego wyższa *kultura* religijna ze względu na polityczną łączność z Polską, odegrało tak poważną rolę podczas reformy kościoła prawosławnego w Moskwie w w. XVII i XVIII, że mo-

zemy z zupełną słuszością powiedzieć o zukrainizowaniu się kościoła moskiewskiego i stwierdzić że obecny kościół prawosławny w Rosyi ma tyle w sobie pierwiastków z Ukrainy, co i z Moskwy. Czy *raskoł* w Moskwie nie był właśnie buntem przeciwko kijowskiemu *łacinnikom*? Czy to nie Epifaniusz Sławiniecki, Arseniusz Satanowski, Teodozyusz Satanowicz, Pticki i inni uczniowie akademii, szkół, bractw *kijowskich* stali na czele reformatorskiej pracy religijnej w Moskwie, czy to nie oni poprawiali staromoskiewskie „popsute“ księgi biblijne? Bojar Rtiszczew np. założył niedaleko Moskwy monastyr św. Andrzeja, dokąd przywołał 30 kijowskich uczonych dla nauczania chętnych i tłumaczenia ksiąg. Kim byli Szymon Połocki, Dymitr Typtało, Stefan Jaworski, Teofan Prokopowicz, Hawryło Bużyński, Teofil Łopatyński i wielu innych, jeżeli nie dziećmi ziemi ukraińskiej i wychowañcami kijowskiej szkoły kościelnej? Każdy z nich piastował najwyższe godności i dostojeństwa kościelne. Byli metropolitami, archimandrytami, współpracownikami carów na polu oświaty i prawodawstwa w Moskwie. Carowie stali po ich stronie, po stronie przybyszów z Ukrainy i krwawo zaszczeplali ludowi moskiewskiemu ich ukraińskie idee. Jakże okrutnie prześladowali natomiast przeciwników reformatörów z Ukrainy!

W r. 1654 podało niezadowolone z nowinek duchowieństwo moskiewskie prośbę do cara, by nie słuchał swoich nowych doradców. W odpowiedzi na to car Aleksy Michajłowicz kazał autorów adresu, biskupa Pawła i protorejera Johana, cielesnie ukarać i zesłać, popów Daniła i Łogina zamknąć w astrachańskim więzieniu, gdzie prędko zmarli, popów Łazarza i Awakuma zesłać do Tobolska, licznym zaś diakonom obciąć języki i zesłać do odległych monastyrów północnych.

We wrześniu r. 1667 wpłynęła nowa skarga na reformatörów do cara od zebranych w Sołoweckim monastyrze raskolników. Car odpowiedział na to konfiskatą bogatych majątków monastyrów. Na to mnisi odpowiedzieli znowu wojną carowi; zostali jednak w końcu zamknięci w monastyrze, gdzie dopiero po siedmiu latach oporu się poddali. Archimandryta Nikanor był skazany na śmierć, inni uczestnicy zesłani.

Za nowy adres w tej samej sprawie do cara przywódca ówczesnego ruchu raskolniczego, pop Awakum, został wraz z towarzyszami spalony.

Wszyscy oni należeli do Wielkorusi.

Cesarzowa Sofia wydała w r. 1685 przeciwko ruchowi raskolniczemu bardzo surowy ukaz. Tą samą drogą kroczyli Piotr I, Katarzyna II i Mikołaj I.

Widzimy więc, że carowie Moskwy i Rosyi raczej „ukrainizowali“ kościół „moskiewski“, aniżeli „rusyfikowali“ kościół „ukraiński“.

Co do kościoła unickiego, to był on naprawdę prześladowany przez oficjalny kościół prawosławny, ale to było czynione w imieniu również tych dwudziestu kilku milionów ludności prawosławnej, zamieszkującej ziemię ukraińską, które separatysty uważają za członków ukraińskiego narodu. W imię tegoż prawosławia walczyła z katolicką Polską i przeciwko Unii Ukraina Chmielnickiego, Żeleźniaka, Gonty i wielu innych przywódców kozackich. Zresztą

rząd rosyjski walczył z kościołem unickim nie dla wykorzenienia odrębnych instytucji *narodowych* ludu ukraińskiego, ale ze względu na *historyczny stosunek swój do Polaków*.

Prześladowania unitów miały miejsce dlatego, że Rosya uważała Unię kościelną za *most prowadzący przez katolicyzm do polonizacji*. Tradycyjnie już, bo od początku jej istnienia, widziano w Unii środek ekspansji państwa polskiego, po upadku zaś jego, środek samoobrony narodowej Polaków przeciwko Rosyi. Z tego punktu widzenia prześladowanie unitów ze strony Rosyan jest jednym z rozdziałów odwiecznej walki między Polską a Rosją. Konflikt zaś wyraża się nie w ten sposób, że po jednej stronie stoi Moskwa, po drugiej Polska, walcząc o odrębny naród ukraiński, lecz że po jednej stronie stoi Rosya, jako historyczna synteza ziem moskiewskich i ukraińskich, po drugiej Polska. Religia jest tu tylko *środkiem* walki w rękach jednej i drugiej strony.

Najlepszą ilustracją tego była sprawa Chełmszczyzny, która toczyła się między Polską i Rosją.

W żaden sposób nie może tu być mowy o prześladowaniu „narodu“ ukraińskiego w znaczeniu oddzielnej nacji. Jako taka, nie jest ludność ukraińska prześladowana. Szewczenko był w r. 1847 zaaresztowany wraz z Kostomarovem, Kuliszem i innymi za należenie do stowarzyszenia, którego hasłem było utworzenie federacji ludów słowiańskich pod zwierzchnią władzą *cara*, zniesienie poddaństwa, pańszczyzny, przywilejów klasowych i t. d.¹

Towarzystwa o podobnych celach istniały w całej Rosyi i na Wielkorusi od czasów dekabrystów.

Walka o język była epizodem ogólnej walki o oświatę ludu, gnębionego przez biurokrację. Z powodu różnicy dyalektu przybiera walka ta również i pozory walki o język. Trudno jednak między dyalektem ukraińskim a językiem rosyjskim dopatrzeć się większej różnicy, aniżeli między językiem Niemca z Prus wschodnich, a językiem Niemca z Bawaryi.

Ale posłowi Lewicki'emu nie chodzi wcale o prawdę dziejową. Zależy mu raczej na tem, ażeby wzbudzić przekonanie u Niemców, że skoro „naród“ podlega tak strasznym prześladowaniom ze strony rządu rosyjskiego, to ma on napewno głębokie poczucie swej odrębności narodowo-politycznej; a ponieważ stanowi on 30 milionowy naród w granicach państwa rosyjskiego, tworzy on przez to potęgę, za pomocą której można państwo carów gruntownie obalić. Istnieje więc wewnątrz Rosyi „problem narodowy“, który powinien być przez politykę zagraniczną państw centralnych wzięty w rachubę.

Trzeba przyznać Ukraińcom, że dzięki ich ruchliwej agitacji zdołali oni pewną część społeczeństwa niemieckiego przekonać. Oczywiście tę część, której, ze względu na jej antypolskie stanowisko, *wygodniej jest* być ukrajinofilską.

Wobec ważności sprawy musimy na chwilę zapomnieć o panu Lewicki'm i przypatrzeć się, jak wygląda ta agitacja ukrajinofilska, którą Niemcy sami wśród siebie uprawiają. Dla przykładu niechaj nam posłużą kilka zdań

¹ Hruszewski w wydaniu Melnika, *Russen über Russland* 1906.

z artykułu dr. J. Hallera, profesora uniwersytetu w Tübingen, p. t. *Das ukrainische Problem*.¹

„Wraz ze zniesieniem poprzednich ograniczeń rok 1906 obdarzył Ukraińców możliwością współpracy w przedstawicielstwie ludowym. Użytek, jaki oni ze swego prawa wyborczego uczynili, wywołał w Petersburgu zdumienie. 62 posłów z Ukrainy utworzyło klub ukraiński i postawiło jako pierwsze żądanie — autonomię! *To było dla Stołypina powodem zamachu stanu*. Duma została rozwiązana, nowy system wyborczy podany. Ukaz carski 16 czerwca r. 1907 mówi o tem bardzo wyraźnie. „Duma państwowa, stworzona dla wzmocnienia państwa rosyjskiego, winna być i z usposobienia rosyjską. Inne narodowości, należące do naszego państwa, winny mieć w dumie państwowej przedstawicieli swoich potrzeb, nie powinny ich jednak posiadać w tak znacznej liczbie; faktycznie posiadać już ich nie będą w liczbie, któraby im dała możność decydowania o kwestiach czysto ruskich. Na kresach... muszą wybory być zawieszone“.

W ten sposób — powiada profesor Haller — utraciła Ukraina swoje prawo wyborcze. Odtąd nie zasiada już ani jeden ukraińiec w dumie rosyjskiej. *Trzeba więc przyznać, że istnieje problemat ukraiński, a nawet problemat niemałego znaczenia, skoro rząd rosyjski uważa za konieczne z tego powodu przeprowadzić zamach stanu i zmienić system wyborczy“.*

Tak profesorowie konstruują „problematy“!

Tyle kłamstw w paru zdaniach! Wprost wierzyć się nie chce, żeby słynna obiektywność nauki niemieckiej mogła być przez profesora uniwersytetu tak sponiewierana.

Jakże się przedstawia w rzeczywistości stan rzeczy, o którym mówi profesor z Tübingen?

Skład drugiej dумы był mniej więcej następujący:

opozycja reakc.	prawicowcy bezpartyjni	50
	prawica	100
	październikowcy	26
	koło polskie	46
centrum	grupa muzułmańska	20 (25)
	partya wolności ludu (k-d)	97
	grupa pracy	58
	związek chłopski	14
opozycja lewa	bezp. chłopi	15 (20)
	socjaliści rewulucyoniści	38
	socjaliści narodowi	13
	socjalni demokraci	52

Główną cechą zewnętrzną tej dумы było to, że posiadała ona dwa silne skrzydła krańcowe, uprawiające bezwzględną opozycję. Prawica oponowała

¹ Osteuropäische Zukunft 1916, I.

w stosunku do dумы, lewica — w stosunku do rządu. Taktyka prawicy polegała na wywoływaniu prowokacji w łonie dумы, na tem, by rozsadzić dumę z wewnątrz i w ten sposób zdyskredytować sam *system parlamentarny* w Rosyi, a rządowi dostarczyć sposobności do zniesienia konstytucyi; prowokatorami tej kategorii w dumie byli posłowie Kruszewan, Puriszkievicz, Szulgin, Bobrinski, Krupienski i inni. Taktyka lewicy polegała na chęci utworzenia z dумы platformy agitacyjno-demonstracyjnej, miejsca, z kąd można dyskredytować *rząd* w oczach ludu. Jedni chcieli powrotu do samowładztwa, drudzy do rewolucyi. Centrum dążące do zachowania i wzmocnienia dумы było bardzo słabe, rozporządzało nie wiele ponad 150 głosów. Zresztą koło polskie zachowało sobie i w tej grupie wolną rękę.

Gdyby nawet rząd chciał wówczas pracować, nie miał z kim. Ale Stołypin o pracy bynajmniej nie myślał, od pierwszej chwili szukał on pretekstu do rozwiązania dумы. Zachował jednak formy europejskie, w odróżnieniu od zachowania się Goremykina w stosunku do pierwszej dумы. Ostatni ignorował parlament, pierwszy odwrotnie był zdania, że дума jest rzeczą konieczną, tylko że powinna ona mieć inny wygląd, aniżeli ją miało drugie przedstawicielstwo ludowe w Rosyi. 19-go marca r. 1907 wygłosił więc w dumie długie *exposé*. Największe zainteresowanie wywołał ustęp, w którym Stołypin uzasadniał sprawę przeprowadzonych praw w międzyczasie obrad dwóch dum na zasadzie § 87 ustaw zasadniczych. Po nim wystąpił z mową socjalny-demokrata Cereteli, gwałtownie napadając na rząd za jego niekonstytucyjne postępowanie. I oto, gdy się okazało, że cała дума stoi po stronie Ceretelego, Stołypin wystąpił z drugą mową, zrzucając już zupełnie maskę konstytucyjną. „Jestem zmuszony oświadczyć panom, że z woli monarchy niema w tem miejscu ani sędziów, ani oskarżonych, że te ławki (wskazując na ławki ministrów) nie są ławkami podsądnych — jest to miejsce rządu!... Stwierdzam, że z woli monarchy nie jest dumie danem prawo potępienia rządu, albo wyrażania mu votum nieufności.“

Dało to hasło do długich i nieskończonych dyskusji konstytucyjnych. Bez względu na przedmiot obrad: sprawy żywnościowe, bezrobocia, głódówki w jakimś więzieniu — kończyły się one kłótnią o konstytucję. Socjaliści żądali, żeby дума zamieniła się w organ wykonawczy i wysyłała wszędzie swoich komisarzy dla przestrzegania uchwalonych przez nią projektów praw, gdyż nie ma ona zaufania do organów wykonawczych Stołypina. Prawica żądała rozwiązania dумы, jako płodu rewolucyi. Postawiła ona wniosek potępienia zamachów terrorystycznych, za którym nawet kadeci nie chcieli głosować. Bezsilnie stało kadeckie centrum z programem zachowania konstytucyi i dумы między nieprzejechanymi potęgami, między samowładztwem a rewolucją.

Dalsze istnienie dумы stało się rzeczą niemożliwą. Jeszcze w marcu pisał z dумы jeden z korespondentów do pewnego rosyjskiego czasopisma... „Kto wie? Może być, że gdy list ten ukaże się w druku już w salach pałacu tauryckiego będzie martwo i pusto ku uciesze wrogów przedstawicielstwa narodowego i na chwałę § 87 ustaw zasadniczych. Nad sklepieniem pałacu tauryckiego uwija się z wielką natarczywością straszne zwątpienie co do możliwości istnienia drugiej dумы, zwątpienie i dławiący niepokój otacza pracę przedstawicieli narodu...“

Po kilku tygodniach namiętnych obrad było już rzeczą pewną, że дума będzie rozpedzona. Z głosów ministrów i z prasy rządowej można było już wnioskować o 5 możliwych powodach tego rozpedzenia:

1. Uchwała obowiązkowego wywłaszczenia ziemi według zasad, któremi posługiwała się pierwsza дума.
2. Zamach na prerogatywy władzy najwyższej.
3. Nieuchwalenie budżetu, ewentualnie niesankcjonowanie pożyczki.
4. Przyjęcie rezolucji o odpowiedzialności ministrów.
5. Ustanowienie związku między dumą a organizacjami społecznymi na zewnątrz dумы.

Rząd jednak skorzystał z innej sposobności. 14 czerwca zjawił się Stołypin w dumie z żądaniem wydania pewnej liczby posłów socjalistycznych, oskarżonych o utworzenie wśród wojska wojskowo-rewolucyjnej organizacji. Дума obradowała nad tem bardzo gorliwie przez całe dni 1 i 2 czerwca; ponieważ 3-ci wypadł w niedzielę, a dyskusja nie była jeszcze skończona, postanowiono się zebrać czwartego, w poniedziałek, dla dalszych w tej sprawie obrad. Było już rzeczą pewną, że дума ich nie wyda. 3 czerwca, w niedzielę, ukaz carski rozwiązał dumę, żądanych posłów zaaresztowano, przynajmniej tych z nich, którzy nie zdołali uratować się ucieczką. Nowy system wyborczy został ogłoszony.

Widzimy więc, że całą treścią istnienia drugiej dумы była jej walka o konstytucję i że w walce tej дума upadła.

Nie jest więc prawdą powiedzenie prof. Hallera, że druga дума upadła z powodu żądania autonomii przez Ukraińców. Walka o konstytucję, dla której lewica żądała większych gwarancji, a prawica zupełnego zniesienia, była powodem zamachu stanu.

Jakże się przedstawiały narodowościowe sprawy w drugiej dumie?

Na porządek dzienny dумы wniósł sprawy te przede wszystkim sam Stołypin, którego główną zasadą było uprzywilejowanie Rosyan wobec narodowości nierosyjskich w państwie, by w ten sposób odwrócić niezadowolenie z ogólnego położenia. W swojej deklaracji z 19 marca 1907 mówił on: „Rząd ma zamiar wprowadzić samorząd miejski i ziemski w krajach Nadbałtyckim, Zachodnim i w Królestwie Polskim, wyodrębniając oddzielne jednostki administracyjne z tych miejscowości, gdzie od dawien dawna skupia się wyłącznie ludność ruska, mająca swe specjalne interesy.“ Słowa te przeszły prawie bez echa, gdyż дума, jak było powiedziane, zajmowała się przeważnie antykonstytucyjnymi zarządzeniami Stołypina i sprawami napływającymi z kraju. W każdym razie widzimy, że wyjątek z deklaracji premiera był skierowany przeciwko Polakom. Była to zapowiedź terytorialnej naruszalności Królestwa, wyłączenia Chełmszczyzny.

Koło polskie w dumie trzymało się zawsze na boku. Nie wiążąc się z żadną partią, ani z liberalizmem, ani z prawicą, ani z lewicą, dawało zawsze do zrozumienia, że jest specjalnem przedstawicielstwem odrębnego ciała narodowego w państwie rosyjskiem.

Jeszcze w pierwszej dumie podkreślało wielokrotnie koło polskie fakt „że podstawą łączności Królestwa z Rosją są traktaty międzynarodowe“. „Prawa nasze — mówi koło pierwszej dумы w swej deklaracji — są nietykalne i święte, a z nich wynika z konieczności autonomia Królestwa Polskiego, jako odwieczne żądanie ludności naszego kraju. Z tem żądaniem zjawiamy się w dumie państwowej, by walczyć o nasze prawa i wolność ogólną“.

Polacy starali się nadawać swym wystąpieniom charakter rozmowy równego z równym, państwa z państwem. Drażniło to bardzo dumę, gdyż jedność i niepodzielność Rosyi były hasłem dумы, chociaż się o tem tam niewiele wogóle mówiło.

Dnia 23 kwietnia r. 1907 wniosło 46 delegatów Polaków do drugiej dумы projekt prawa autonomicznego urządzenia Królestwa Polskiego z powołaniem się na traktaty kongresu wiedeńskiego. Żądali w nim Polacy szerokiej autonomii, sejmu, namiestnika, senatu, ministra-Polaka, jako sekretarza stanu, własnego skarbu, budżetu, własnego sądownictwa, administracji, szkolnictwa, ukrajowania kolei i t. d.

Wywołało to silne wzburzenie w Rosyi, lecz nie tyle w dumie, która z fanatyzmem walczyła o zasady konstytucyjne, ile na zewnątrz dумы w samem społeczeństwie rosyjskiem. Przede wszystkim skorzystała z tego prasa reakcyjna, ale i liberalna nie milczała. *Russkoje Znamja*, *Rossija* i *Nowoje Wremja* rzuciły się na Polaków, jak wygłodniałe wilki na swoją zdobycz. Krzyczano „zdrada“, „Rosyi grozi niebezpieczeństwo rozbioru“. Piorunowano na prezesa dумы, który śmiał przyjąć i ogłosić tak przestępny dokument. Była to tylko komedia! W najbardziej rewolucyjnej dumie nie przeszedłby żaden projekt szerokiej autonomii. Skorzystano jednak z tego, żeby rozdmuchać szowinizm i zagłuszyć opozycję rewolucyjno-konstytucyjną. Reakcja rosyjska dobrze pamiętała swoją niedawną historję, pamiętała jakto Katkowowi powstanie 63-go posłużyło za środek do wzbudzenia szowinizmu narodowego. Chodziło, słowem, i teraz o wzbudzenie namiętności nacyonalistycznych.

Rosyan bolało bardzo, że pod wniesionym przez Polaków projektem autonomii znajdowały się również podpisy Polaków, wybranych z Litwy i Rusi. Oto co pisze z tego powodu *Nowoje Wremja*.

„Podpisy panów Węclawskich i Chomińskich, przedstawicieli gubernii północno-zachodniego kraju, pod polskimi projektami potrzebne są Polakom, ażeby świadczyły o Polsce od „morza do morza“, o Polsce przedrozbiorowej, o państwie polskiem, którego cała potęga polegała na panowaniu nad narodem ruskim, nad ziemią ruską i litewską! Niedarmo *chłopi delegaci z tych okolic* protestowali przy każdej sposobności przeciwko polskim zamiarom i głośno oznajmiali o swej przynależności do plemienia ruskiego i jego państwa; oni rozumieją, oni czują najzupełniej tę polską intrygę, chcą otworzyć oczy i drugim, mają tę nadzieję, że w otumanionych przez rozmaite socjalistyczne i rewolucyjne teorye głowach panów Aleksiejskich, Tichwińskich i *tutti quanti* zrodzi się myśl, że Polacy w swych wniesionych do dумы projektach, starają się nie o wolność, lecz o cudzą niewolę, o urządzenie jarzma pol-

skiego nad narodem ruskim i litewskim. Czy tylko rozumieją ci ludzie bez serca tę prawdę historyczną?

Nacyonaliści rosyjscy próbowali odwrócić w ten sposób uwagę socjalistów od stosunków w Rosyi i zwrócić ją w kierunku „polskiego niebezpieczeństwa“, które jest niebezpieczeństwem klasowego ucisku *ludu ruskiego* ze strony panów polskich. Podkreślamy tymczasem, że tym uciśnionym ludem ruskim, który bierze w obronę półurzędowa gazeta, jest przeważnie *lud ukraiński*.

„W pierwszym paragrafie projektu koła — czytamy w artykule powyższym — jest mowa o ustanowieniu terytoriów Królestwa Polskiego w granicach ustanowionych w r. 1815.

Przyczyna takich żądań tkwi głęboko w psychologicznych właściwościach szlachty i inteligencji polskiej, która marzy o *polskiej* Polsce, nie o etnograficznej jednostce polskiej, lecz o wskrzeszeniu starej Polski, o swoim panowaniu nad *ruskim narodem*.

Sienkiewicz wystąpił z manifestem, w którym zaklina Polaków, ażeby nie dopuścili do wyłączenia z Królestwa żadnego kawałka ziemi.

Sienkiewicz jest znanym z swoich historycznych powieści, w których idealizował stare historyczne państwo polskie, przejął się duchem tej właśnie starej Polski i jej państwowości, której istotną cechą charakterystyczną było panowanie nad ruskim i litewskim ludem; przejął się Polską ucisku wiary, języka i życia tych narodów. I dzisiejsi Polacy chcą zachować wygląd państwa staropolskiego, choć część rusko-litewskiego kraju utrzymać w zależności i niewoli. Polacy chcą utrzymać w narodzie polskim świadomość panowania nad Rosyanami i Litwinami...

Naród ruski prowadził walkę z Polską o państwowość, poczynając od w. XI. ...O nią rozpoczyna się w ostatnich czasach na nowo walka, znowu zaczynają Polacy przez usta swych delegatów mówić o „autonomii“; mówią: „my chcemy *panować nad ruską i litewską ziemią*“. Czy się aby tylko nie mylą? Czy naprawdę naród rosyjski nie wzrósł na tyle, by nikomu nie pozwolić położyć rękę na swoje prawa państwowe, na swoją wolność, na swoją ziemię, na swoje prawo być panem i gospodarzem we własnym, przez siebie wytworzonym państwie rosyjskiem? Artykuł kończy się słowami Sołowjowa: „Zgody między Polską, a Rosyą być nie może. Nie można się zejść z Polakami, ani na gruncie społecznym, ani państwowym“.

W ten sposób mniej więcej przemawiała nacyonalistyczna, półurzędowa i urzędowa prasa rosyjska po wniesieniu projektu autonomii Królestwa do dumy państwowej. O jakimś niebezpieczeństwie ukraińskim w Rosyi za czasów drugiej dumy nigdzie mowy nie było, ani w dumie, ani w społeczeństwie rosyjskiem. Prędzej o tem, co się działo wówczas we wschodniej Galicyi z powodu wyborów do pierwszego parlamentu ludowego w Austrii. Owszem prasa moskiewska chwali „ukraińców“. Podkreślamy *ukraińców*, nie tylko starorusinów. Rosyjska prasa urzędowa bierze ich w obronę wobec „zachłanności“ polskiej. Z powodu deklaracji, jaką klub ukraiński złożył w austriackim parla-

mencie, a w której żąda autonomii dla wschodniej Galicyi, pisze *Nowoje Wremja* w artykule pod tytułem „Słowiańskie deklaracje w austriackim parlamencie“:

„Prawie 3 miliony ruskich Galicyan związanych jest z Polakami, ćwierć miliona Bukowińców zamkniętych jest w klatce z częścią Rumunów, a 400,000 węgierskich Rusinów pożeranych jest z wielkiem powodzeniem przez madziarów w granicach św. Stefana.

Rzecz zrozumiała, dlaczego ruscy delegaci protestują przeciwko autonomii sztucznych terytoryalnych jednostek i oświadczają o swoim dążeniu do autonomii terytoriów narodowych. Rzecz zrozumiała, dlaczego powstają przeciwko uprzywilejowaniu polskiej „nacyi politycznej“ i stworzeniu dla niej praw wyjątkowych i sztucznego przedstawicielstwa w Galicyi“.

Widzimy więc, że oficjalna „Moskwa“ nie obawiała się wcale austriackich „Tyrolczyków Wschodu“. Przeciwnie, pragnie wraz z „Ukraińcami“ zjednoczenia ziem ruskich monarchii w jedną autonomiczną jednostkę.

Gdyby Rosyi naprawdę groziło jakieś niebezpieczeństwo ze strony wschodniej Galicyi, czy życzyłaby sobie wzmocnienia tego elementu tuż nad swoją granicą? Niejednokrotnie będziemy mieli sposobność stwierdzić zasadniczo, że każda zdobycz „separatystów“ ukraińskich w Galicyi jest świadomie czy nieświadomie *un travail pour le czar de Russie*.

Co do drugiej dumy musimy zanotować jeszcze jeden fakt znamieny. 16 kwietnia r. 1907 obradowała дума na tajnym posiedzeniu nad projektem prawa ministerium wojny o kontyngencie rekruta. Wszystkie partie socjalistyczne i większość grupy pracy postanowiły odrzucić z góry projekt i nie dawać rządowi ani jednego żołnierza. Głosy za i przeciw były prawie równe. Wszystko zależało od tego po której stronie staną Polacy. Koło polskie zdecydowało się w ostatniej chwili głosować *za*, i projekt przeszedł. Myśl, że najważniejsza sprawa państwa zależy od tych, którzy myślą o własnym państwie polskim, zaczęła niepokoić umysły rosyjskie.

Były to wypadki wielkiego znaczenia dla polityki Stołypina. W gabinecie ministra spraw wewnętrznych zaczęto konstruować nowy system wyborczy. Samo zaś rozwiązanie drugiej dumy państwowej, jak widzieliśmy, było spowodowane innymi faktami.

Nowa ordynacya wyborcza była ułożona w duchu dwóch poglądów, wyrażonych w ukazie carskim. Pierwszy polegał na tem że „każda część narodu miała swoich przedstawicieli“. Rezultatem tego był cenzus majątkowy, przywileje dla wielkiej własności ziemskiej i wielkiego kapitału. Na mocy § 62 naprz. nie posiadają chłopów—drobni właściciele ziemscy prawa wybierania pełnomocników z kurii właścicieli ziemskich. Do pierwszej i drugiej dumy posiadali je jednak. Drugi pogląd domagał się „żeby дума państwowa, ustanowiona dla wzmocnienia państwa rosyjskiego, była również rosyjską i z usposobienia“. Rezultatem tego poglądu było zmniejszenie ilości delegatów kosztem narodowości nierosyjskich, kosztem „obcoplemieńców“.

Ilość delegatów zmniejszono z 520 w pierwszych dumach do 442. We wszystkich guberniach europejskiej Rosyi, *wraz z ziemią ukraińską* liczba posłów nie została prawie zredukowaną; pozostało posłów 403 wobec 412 przy

poprzednim systemie wyborczym. I ta różnica 9 posłów odbyła się nie kosztem wsi, ale miast, gdzie rusinów prawie niema. Wilno naprz. wybierało do pierwszej i drugiej dумы swego własnego przedstawiciela. Do trzeciej miało głosować wraz z całą gubernią.

Ani ukaz carski z 6-go czerwca, ani równolegle ogłoszona ordynacya wyborcza (*Połozhenie o wyborach w gosudarstwiennuju dumu*) nie wspomina najmniejszym słowem o wyjątkowych prawach dla ludu ziemi ukraińskiej. Gubernie wołyńska, podolska, kijowska i t. d. miały wybierać absolutnie na tych samych zasadach, co i kałużyńska, tulska, pskowska, moskiewska i t. d. Jeżeli się działa jakaś krzywda ludowi na Ukrainie, to wyłącznie z racji cenzusu majątkowego, z racji § 62 ordynacyi wyborczej, z racji społecznego charakteru Ukraińców, że są oni plemieniem chłopów; ale z tego samego powodu ucierpieli chłopci z gubernii tambowskiej, orłowskiej, rjazańskiej i t. d. Powtarzamy, *specyalnych praw wyjątkowych dla ludności ukraińskiej system wyborczy z 16 czerwca nie zawiera*.

Wyjątkowe prawa wyborcze zawierała ordynacya dla Królestwa, Kaukazu i azyatyckiej Rosyi. Z 40 posłów, których prawo tym krajom przyznało, wypadało 14 — na 10 gubernii Królestwa Polskiego (w tej liczbie 1 prawosławny z Warszawy, drugi prawosławny z ziemi lubelskiej i siedleckiej), na Kaukaz — 10 (w tej liczbie dwóch *od kozaków*, przywilej więc dla ukraińców); na azyatycką Rosję — 16 (w tej liczbie 10 *od Rosyan wraz z kozakami*).

Widzimy więc, że ludność ziemi ukraińskiej absolutnie „narodowo” nie była pokrzywdzona przez ordynację, korzystała nawet pod tym względem na równi z ludnością ziemi wielkoruskiej z pewnych przywilejów. Krzywda tkwiła w ekonomiczno-socyalnej strukturze.

Wobec twierdzenia prof. Hallera, że druga дума została rozwiązana z powodu zatargu Ukraińców z rządem, warto jest się przyjrzyć stanowisku prasy „moskiewsko-narodowej” w sprawie rozwiązania dумы i zastosowania nowej ordynacyi wyborczej. Przytaczamy znowu gazetę *Nowoje Wremja*, gdyż w okresie rządów Stołypina panowała taka tożsamość poglądów między gazetą a premierem ministrów, że można bez uchybienia prawdzie nazwać ją organem Stołypina.

Wyżej zaznaczyliśmy, że głównymi cechami nowej ordynacyi wyborczej były: *cenzus majątkowy* i *cenzus narodowy*.

Oto, co pisze gazeta w dwóch kolejnych artykułach o każdym z tych cenzusów.

„W poprzednich dumach można było z ledwością usłyszeć głos rosyjskiego ziemianina, który na swoich barkach trzyma cały ciężar walki z brakiem wszelkiej kultury w rolnictwie naszym, z naszą ciemnotą u zasadniczych podstaw naszego gospodarstwa”. „Nowe prawo wyborcze *bardzo słusznie* tedy zmieniło osobne wybory pełnomocników z gminy.... Nowe prawo wyborcze zmniejszyło rzeczywiście ilość chłopów wyborców na zjazdach gubernialnych, która według dawnego prawa wynosiła z 51 gubernii europejskiej Rosyi więcej, niż połowę (2540 przy ogólnej liczbie wyborców 5840). Według nowego prawa wy-

nosi ilość wyborców chłopów z tych samych gubernii zaledwie 22% (1150 na ogólną liczbę 5160 wyborców).

Odwrotnie, przedstawicielstwo ziemiaństwa znacznie się powiększyło. Z tych samych 51 gubernii ilość wyborców tej kategorii wynosi 2645 wobec 1965 według prawa poprzedniego, czyli o jedną trzecią więcej. Gazety radykalne spieszą wyjaśnić, że uczyniono to w interesie 130,000 dziedziców — jakoby na niekorzyść chłopstwa.

Niedorzeczność tego rozumowania zrozumie każdy, kto choć trochę jest obznajmiony ze składem i działalnością naszego ziemiaństwa. Ziemian, w znaczeniu agraryuszy niemieckich, u nas jest bardzo mało, jeżeli wogóle istnieją. Za to nie kto inny właśnie, lecz ludzie kulturalni ze sfery ziemiaństwa dźwigają nietylko samorząd lokalny, lecz jeszcze cały nasz postęp rolniczy. Ta sfera zawsze wysuwała obrońców interesów i potrzeb chłopskich. I przedstawiciele tej warstwy napewno uczynią w dumie państwowej dla chłopów o wiele więcej, aniżeli to czynią lekarze ziemscy, pisarze gminni, nieuczący nauczyciele i inni, występujący w dwóch pierwszych dumach w charakterze przywódców chłopstwa.

Zresztą czy państwo, jako całość, nie ma interesu w tem, żeby przyciągać do działalności prawodawczej *najbardziej kulturalne, najbardziej wykształcone elementy społeczne*? Dziwić się tylko należy, że pierwsze prawo wyborcze tak zmniejszył o kontyngent wyborców właścicieli ziemskich przy nadzwyczajnej proporcji wyborców chłopów. Teraz, można powiedzieć, został tylko wprowadzony normalny porządek rzeczy, gdyż, jakkolwiek gazety radykalne krzyk podniosły, nienormalną jest rzeczą dopuszczać ciemnotę do prawodawczej działalności w takiej proporcji, że w wielu guberniach odpychała od urn wyborczych *najbardziej kulturalne, wykształcone* i dlatego *najbardziej* nadające się do działalności państwowej, żywioły”.

Takie było stanowisko nacjonalizmu rosyjskiego w sprawie cenzusu majątkowego. A teraz druga sprawa.

Do drugiej dумы wchodziło prócz 34 Polaków z Królestwa jeszcze 12 Polaków wybranych z gub. podolskiej, mohilewskiej, wileńskiej i witebskiej. *Nowoje Wremja* z dn. 9 lipca r. 1907 korzysta ze sposobności i zabiera głos w tej sprawie w następujący sposób:

„Wypracowany przez rząd przy rozwiązaniu dумы państwowej nowy system wyborczy powinien był odpowiadać jaknajściślej woli cesarza, wypowiedzianej w manifestie z dnia 16 czerwca: „Ustanowiona dla wzmocnienia państwowości rosyjskiej дума państwowa winna być rosyjską i ze swego ducha. Inne narody winny mieć w dumie państwowej przedstawicieli swych potrzeb, lecz nie powinni się oni zjawiać i faktycznie nie zjawiać się w ilości, dającej im możność decydowania w kwestjach czysto rosyjskich”.

Istotnie liczba nie rosyjskich członków dумы z *kraju przywiałńskiego* została zmniejszoną, w myśl nowego prawa wyborczego, trzy-

krotnie, do 12; jednocześnie jednak prawo wyborcze dało *elementowi polskiemu* takie przywileje na kresach zachodnio-rosyjskich, że ograniczenie polskiego elementu w guberniach przywślańskich sprowadzone zostało do zera.

W myśl nowego prawa wyborczego (§ 62) utracili chłopci, właściciele drobnej własności ziemskiej, prawo uczestniczenia w wybieraniu wyborców od większych właścicieli ziemskich, podczas gdy ci właśnie *drobni właściciele ziemscy dali przewagę ludności prawosławnej nad polską katolicką — nad większymi właścicielami ziemskimi*. Jeżeli do drugiej dymy niektóre gubernie zachodnie dały wyłącznie ruskich przedstawicieli, to twórcy nowego prawa mogli się spodziewać takich samych rezultatów wyborczych, tylko w tym wypadku, gdyby dla *zachodnich gubernii prawo wyborcze nie było zupełnie zmienione*. Ale według nowego prawa wyborczego powiększona została ilość wyborców od właścicieli ziemskich (po większej części polskiego elementu), a liczbę wyborców chłopów (t. j. rosyjskiego elementu) zmniejszono o tyle, że nawet na wypadek połączenia się chłopów wyborców gminnych z miejskimi wyborcami — żydami na zjazdach gubernialnych, większość wyborców pozostanie zawsze po stronie właścicieli ziemskich, t. j. po stronie elementu polskiego.

W gubernii podolskiej, naprz., według poprzedniego prawa wyborczego wysyłali chłopci — 82 wyborców; ziemianie — 76; miasta i miasteczka — 37. Według nowego prawa: chłopci — 42; właściciele ziemscy — 76; miasta i miasteczka — 30; robotnicy — 2.

Wskazane właściwości nowego prawa wyborczego w zachodnich guberniach są tak poważne, że można śmiało powiedzieć, iż utrata, jaką inne narodowości poniosą wskutek zmniejszenia się ilości ich przedstawicieli w dumie państwowej, z kraju przywślańskiego będzie z nadmiarem pokryta przez tryumf polskiego elementu w zachodnich guberniach: *mińskiej, grodzieńskiej, witebskiej, podolskiej, wołyńskiej, kijowskiej*, a nawet *mohiłowskiej*.

W sprawie polskiej autonomii, lub też w innych kwestiach, które miały tendencję rozwalenia i osłabienia potęgi i jedności Rosyi, delegaci polscy kraju zachodniego szli ręką w rękę solidarnie z członkami koła polskiego. Naturalną jest więc rzeczą, że rząd rosyjski ma prawo odnosić się do elementu polskiego zachodnich gubernii w ten sam sposób, w jaki odnosi się do polskiego elementu gubernii przywślańskich.

Skoro więc w nowym prawie wyborczym zaszła pomyłka w stosunku do kraju zachodniego, to należy ją, póki czas jeszcze, naprawić. Ku temu prowadzi jedna droga: — wydać uzupełnienie do prawa wyborczego w duchu zmniejszenia ilości przedstawicieli innych nie rosyjskich narodowości do rozmiarów przyjętych w guberniach przywślańskich, t. z. do jednego przedstawiciela z gubernii¹.

Podobny artykuł w tej samej sprawie (z dn. 13 lipca r. 1907) kończy się w sposób następujący:

„Nowe prawo wyborcze wydaje rdzenną ziemię rosyjską po prostu w ręce napływowego, nielicznego elementu polskiego. Wywołuje to tutaj i rozgnia znów dawne namiętności narodowe i dawne apetyty polityczne. Winna przecież w końcu znaleźć się miara bezpieczeństwa i granica krótkowidztwa naszych prawodawców“

16 lipca r. 1907 wraca *Nowoje Wremja* do tego samego tematu. „Takiego położenia, rozumie się, nie można nazwać normalnem; jest to nienormalność, spowodowana zbyt pośpiesznem układaniem prawa wyborczego; powinna być ona usunięta. Zachodnio-rosyjskie gubernie winny mieć swoich, to znaczy rosyjskich, przedstawicieli, nie mogą ich reprezentować Polacy. Byłoby to równoznaczne z pozbawieniem praw politycznych 13 milionów ludności rosyjskiej. Stworzy to w trzeciej dumie sytuację, w której obce plemiona będą „decydować w sprawach czysto rosyjskich“, co będzie wbrew woli cesarza, wyrażonej w manifestie z 16-go czerwca.

Z tego względu prawo wyborcze względem zachodnich gubernii winno być poprawione“.

Widzimy więc, że tam, gdzie chodzi o zgębienie elementu polskiego, słowa o potrzebie dopuszczenia do dumy kulturalnych elementów i niedopuszczania ciemnego chłopstwa przestają obowiązywać. Nas tu jednak głównie obchodzi to, że szowinistyczna prasa rosyjska żąda *przywilejów dla ludu* w kraju zachodnim, który przecież w gub. wołyńskiej, podolskiej, kijowskiej *jest ukraińskim*.

Jeszcze jeden fakt z carskiego ukazu zasługuje na uwagę. Car mianowicie powiada: „Na tych kresach państwa, gdzie ludność nie doszła jeszcze do dostatecznego rozwoju obywatelskiego, wybory do dumy państwowej powinny być tymczasowo zawieszone“¹. Według ordynacji wyborczej te słowa odnoszą się do *Turkestanu*, który został pozbawiony prawa wyborczego. U prof. Hallera to samo zdanie z ukazu brzmi: „Na kresach... wybory winny być tymczasowo zawieszone“ przyczem zaraz jest dodane, że w ten sposób „Ukraina utraciła swoje prawo wyborcze. Odtąd nie zasiada ani jeden Ukraińiec w dumie rosyjskiej. Trzeba wobec tego przyznać, że istnieje problemat ukraiński i to w dodatku nie drobnej wagi, skoro rząd rosyjski uważał za konieczne przeprowadzić z tego powodu zamach stanu i zmienić system wyborczy“².

Oto, na ilu kłamstwach zbudował profesor uniwersytetu z Tübingen, J. Haller *problemat ukraiński*. Ukraińcy zażądali w drugiej dumie autono-

¹ „W tiech że okrainach gosudarstwa, gdje nasilenie nie dostiglo dostatočno razwitia graždanstwiennosti, wybory w gosudarstwiennuju dumu dołżny wremiennno byt' priostanowleny“.

² „In den Grenzmarken... müssen die Wahlen zeitweilig eingestellt werden“. Die Ukraine hatte ihr Wahlrecht verloren. Seitdem sitzt kein Ukrainer mehr in der russischen Duma. Man wird zugeben, dass es ein ukrainisches Problem geben muss, wenn die russische Regierung für nötig hält, seinetwegen einen Staatsstreich zu machen und das Wahlrecht zu ändern“.

mii; zmusiło to rząd do zamachu stanu i pozbawienia kresów ich przedstawicielstwa. Wobec czego Ukraina nie jest w dumie państwowej reprezentowaną. Skoro więc Ukraińcy są tak niebezpiecznymi dla rządu, że ten ostatni decyduje się z tego powodu na zamach stanu, to istnieje poważny „problem” ukraiński; i polityka zagraniczna mocarstw centralnych winna się zająć tym problemem.

Wyborom do trzeciej dумы towarzyszyło zmęczenie, rozczerowanie, zwątpienie i apatia całego społeczeństwa w Rosyi.

Krótko trwały dni wolności.

Chwile pełne wielkich wrażeń i porywów, chwile rewolucyi i dwóch namiętnych dum przeszły do historii.

W pochmurny, dżysty i zimny dzień listopadowy zebrał się szary i monotony trzeci parlament w Rosyi, zebrała się дума popów, pomieszczyków i bogatych kupców.

Na ławach polskich siedziało dwunastu posłów z Królestwa, i dwóch z kresów.

„Wszyscy pamiętają zapewne,—pisało *Nowoje Wremja* 12 listopada r. 1907 po zebraniu się trzeciej dумы — jak poważną rolę odgrywało w pierwszej, głównie zaś w drugiej dumie polskie koło narodowe, jak ciężkie i nieprzyjemne chwile przeżywała rosyjska godność osobista, gdy dowiedziano się, że rezultaty głosowania w sprawach najważniejszych okazały się zależnymi zupełnie od 46 głosów polskich, kiedy od dobrej woli koła polskiego zależało trwanie lub rozwiązanie dумы państwowej.

Trzecia дума jest pozbawioną tej tak poniżającej zależności od tego elementu obcoplemiennego. Obcoplemienicy nie będą teraz rozporządzali taką liczbą głosów, któraby im pozwalała dyktować swoje warunki narodowi panującemu“.

* * *

Musimy teraz powrócić do artykułu posła Lewickiego.

„Tylko dzięki Ukrainie — pisze on w *Berliner Tageblatt*—stało się państwo moskiewskie Iwana III wielkiem mocarstwem europejskiem... Drogą nabywania ukraińskich posiadłości dotarło państwo rosyjskie do południa morza Czarnego. Ale w miarę jedzenia wzrasta apetyt. Objawwszy w posiadanie kraj ukraiński nad morzem Czarnem zaczęła Rosya natychmiast myśleć o nowych zdobyczach na Balkanie.“ W tym samym duchu wypowiada się autor w hakatystycznej *Osteuropäische Zukunft* w styczniu 1916: „I charakterystycznym jest, że dopiero po ostatecznem wcieleniu Ukrainy do państwa moskiewskiego Piotra I i Katarzyny II powstały owe sny imperyalistyczne o protektoracie rosyjskim nad Bałkanami i o Konstantynopolu, tak ściśle związane z wymienionymi cesarzami na rosyjskim tronie.“¹ I dlatego poseł Lewicky radzi *cessante causa cessat eventus*. Należy Ukrainę oderwać od Rosyi. Przyznają więc sami separatysty, że wraz z oderwaniem od Rosyi Ukrainy odrywa się niejako i idea opanowania Konstantyno-

¹ Und charakteristisch ist es, dass erst nach der endgültigen Einverleibung der Ukraine in das moskowitzische Reich Peters I und Katharine II jene imperialistischen Träume über das russische Protektorat am Balkan und die Einnahme von Konstantinopel entstanden sind, die mit den genannten Herrschern auf dem russischen Throne in Verbindung gebracht werden.

pola, boć nie co innego wyrażają właśnie słowa: „charakterystycznym jest, że dopiero po ostatecznem wcieleniu Ukrainy do państwa moskiewskiego Piotra I i Katarzyny II zrodziły się owe imperyalistyczne sny o protektoracie rosyjskim nad Bałkanami i o Konstantynopolu“. A więc przyznają, że tendencya Rosyi w kierunku Konstantynopola jest *idea ziemi ukraińskiej*, gdyż po jej oderwaniu przestaje idea ta być własnością Rosyi. Rzecz ciekawa, że wskazówki konkretne co do Konstantynopola, są związane właśnie z tymi panującymi, którzy obejmowali w posiadanie Ukrainę. Piotr wstąpił na tron bezpośrednio po wcieleniu lewobrzeża, Katarzyna zaś wcieliła prawobrzeżną Ukrainę.

Że idea ta nie utraci swej żywotności i w dalszym ciągu zostanie własnością ziemi ukraińskiej, na to zgadza się również i poseł Lewicky. Wynika to przynajmniej z obrazu Ukrainy usamodzielnionej przez państwa centralne. Poseł Lewicky pisze: „Porty ukraińskie na morzu Czarnem, jak naprz. Odesa z jej prawie półmilionową ludnością, z jej olbrzymim obrotem handlowym, następnie Mikołajów, Chersoń bardzo szybko staną się centrami światowej wymiany i zrównają się z największymi portami Europy“. A następnie wyjaśnia przyczyny tego. „Ziemie ukraińskie (680,000 klm.) należą do najbardziej urodzajnych ziem całej Europy. Jak wiadomo, Ukraina jest zbożowym śpichrzem całej Rosyi, tak, że zboże ukraińskie idzie nie tylko na potrzeby wewnętrzne, ale i w wielkich rozmiarach wywożone jest zagranicę. Eksport zboża z jednej Odesy wynosi 200,000 mil. rb. rocznie“. Nic innego nie mówi Milukow: „Tymczasem jednak chodzi nam o sprzedaż zboża naszego we Włoszech i we Francyi“... Tylko Milukow dodaje otwarcie „...a poto potrzebny nam jest Konstantynopol“. Jakąż to inną drogę może sobie obrać „zboże ukraińskie“, wywożone „w wielkich ilościach zagranicę“ z centrów światowej wymiany, Odesy, Mikołajowa, Chersonia „zrównanych z największymi portami Europy“? Zresztą, mówiąc o rozwoju portów na morzu Czarnem, nie mógł jednocześnie p. Lewicky myśleć o transportach kolejowych, które są zbyt drogie na to, żeby mógł utrzymać zdolność konkurencyjną.

Prowadząc agitację wśród Niemców, wśród obrońców Konstantynopola w wojnie obecnej, Lewicky nie może oczywiście wyciągać wszelkich konsekwencji. Jednak *idea zdobycia Konstantynopola jest przede wszystkim idea ziemi ukraińskiej*. Myśl, jaką Rosya przez wieki stara się urzeczywistnić, myśl, która stała się jej historycznym powołaniem, wyrażają warunki, jakie Rosya stworzyła, wcielając ziemie ukraińskie. I jeżeli carowie rosyjscy, poczynając od Piotra I prowadzą obecnie dziewiątą wojnę z Turcyą, jeżeli prowadzili ją z całym światem w tej samej sprawie, to czynią oni to przede wszystkim w interesie ziemi ukraińskiej, a nie moskiewskiej.

Powiada p. Lewicky: „Dopóki Ukraina, jako wolny związek państw, cieszyła się pod wodzą wielkich książąt kijowskich swoją zupełną niezależnością państwową, dopóty nie istniała kwestya wschodnia w późniejszym tego słowa znaczeniu“. ¹ Wobec tego musimy skontantować, że dr. Lewicky, poseł do

¹ Solange die Ukraine sich als freier Staatenbund unter der Leitung des Kijewer Grosfürsten ihrer vollen staatlichen Unabhängigkeit erfreute gab es daher keine orientalische Frage im späteren Sinne des Wortes.

parlamentu nie zna swej własnej ojczystej historii, historii tej ziemi, w „obronie“ której występuje.

Otóż według kroniki rosyjskiej (*Naczalnaja lietopiś*), można naliczyć do w. XI-go sześć wypraw ruskich przeciwko Konstantynopolowi, nie licząc napa-
dów na greckie kolonie nad brzegami morza Czarnego, wchodzące również
w skład bizantyjskiego imperyum.

W roku 860	wyprawa	Askolda
„ „ 907	„	Olega
„ „ 941	„	Igora
„ „ 944	„	„
„ „ 971	„	Świętosława, rozpoczęła przeciwko Bułgarom, zamieniła się jednak pręd- ko w wojnę przeciwko Bizancyum.
„ „ 1043	„	Jarosława, syna Włodzimierza.

Wszystkie też nosiły charakter ofensywy przeciwko Carogrodowi ze stro-
ny książąt kijowskich, a prowadzone one były w celu osiągnięcia lepszych wa-
runków handlowych. Były to więc wojny *im späteren Sinne des Wortes*.

Powiada Lewicky, że sprawy na blizkim wschodzie zaczęły się dopiero
wtedy krytycznie kształtować, gdy równowaga została naruszona przez imperya-
listyczne dążenia, z początku Polski, później Rosyi. Zgodzić się na to można,—
choć dawniej nazywało się to, co dr. Lewicky obecnie nazywa naruszeniem
równowagi na blizkim Wschodzie „wyzwoleniem z niewoli tatarskiej albo tu-
reckiej“—otóż zgodzić się na to można, ale trzeba dodać wyjaśnienie, że „im-
peryalistyczne dążenia“ w kierunku blizkiego wschodu rozwijały się w miarę
przyłączenia ziemi ukraińskiej. Polska biła się niegdyś z Turkami i Tatarami wła-
śnie z racji posiadania tej ziemi; im więcej jej posiadała, tem więcej musiała
o nią walczyć, to samo czyni Rosya, a trzeba jej przyznać, że czyni to z po-
dziwu godną energią i uporczywością, mając przed sobą już nie Turcyę samą,
ale zarazem część zachodniej Europy.

Stanowisko ludu ukraińskiego w stosunku do państwa ukraińskiego
określa się samo przez się. Który to naród na świecie chciałby się wyzwolić
z organizmu państwowego, broniącego do takiego stopnia jego interesów? Czy
to nie *ruskie* plemiona historycznej ziemi kijowskiej sprowadzały sobie książąt
wraz z ich drużynami z obcych fińskich plemion, by przyszły panować nad
niemi i prowadzić je na wojenno-handlowe wyprawy, na Bizancyum? *Ziemia
nasza bogata i obilna, da poriadka w niej niet*—temi słowami zapraszali do siebie
zagranicznych książąt. I przyszli ci ostatni ze swemi drużynami, ludzie innej
rasy, innej kultury, innego języka i innej wiary, stopili się z ludem ruskim
stwarzając z nim nowe państwo—księstwo kijowskie, którego celem zewnętrz-
nej polityki była obrona granic plemienia ruskiego od napadów ze strony barba-
ryńców, swoboda dróg handlowych prowadzących głównie do Bizancyum.

Zadania te istnieją dotychczas i one wypełnią zapewne również i przy-
szłość, gdyż płyną z geograficznego położenia ukraińskiej ziemi i trudno
wprost uwierzyć, ażeby jakaś przypuszczalnie niezawisła Ukraina, o ile ją
na chwilę teoretycznie wyłączymy z organizmu ogólnorosyjskiego imperyum

i pomyślimy o jej polityce zagranicznej, lepiej broniła swych interesów wobec
świata aniżeli to czyni dla niej od dwóch wieków Rosya.

Ludności ziemi ukraińskiej produkującej na wywóz, potrzebny jest silny
rząd, jak ongiś przodkom jej, i mają go w rządzie rosyjskim. Prędzej mogła
Ukraina być niezadowoloną z rządów rosyjskich czasów Aleksandra III
i Plehwego, z racji dążenia ich do skierowania rosyjskiej ekspansji na daleki
wschód i zaniedbania południa Rosyi europejskiej. Ale czynili oni to właśnie gło-
wnie za namową sprzymierzeńców „seperatystów“, za namową hakaty pruskiej.

„Naturalnie—wyklada w dalszym ciągu poseł Lewicky o rosyjskiej
tendencji do Konstantynopola—dotychczas marzenie to się nie urzeczywistniło.
W postaci monarchii naddunajskiej powstał potężny konkurent przeciwko po-
tędze carów, konkurent zdolny przeszkodzić wszelkiemu rozszerzeniu się Rosyi
w kierunku południa Europy. Droga Rosyi prowadzi przez Bosfor i Dardanele,
do Małej Azji i Afryki, droga monarchii naddunajskiej w tym samym kierunku
przez Belgrad, Mitrowicę i Salonikę. Obie drogi idą *równolegle*, nie mając spo-
sobności przy zwykłych politycznych warunkach doprowadzić do ostatecznego
celu: do wyjścia na morza Śródziemne i Egejskie“.

Otóż przedewszystkiem należy stwierdzić, że konflikt wojenny powstaje
nie w skutek równoległości ale *krzyżowania się* interesów. Cała sztuka dyploma-
tyczna polega na tem, ażeby skrzyżowane linie interesów uchylić i dopro-
wadzić je do idealnego celu, do równoległości. Naprz. Rosya dąży przez Kon-
stantynopol do morza Śródziemnego, Niemcy przez tenże Konstantynopol do
Bagdadu, drogi wobec tego krzyżują się. I oto konflikt. Dyplomacya niemiecka
starala się i jeszcze się stara odwieść linję interesów Rosyi bardziej na wschód,
do Azji i w ten sposób z *krzyżujących się* linji otworzyć linję przynajmniej
zblizone do równoległości.

Zgadzamy się więc z posłem Lewickim, że linja interesów Rosyi bie-
gnie: Konstantynopol—morze Śródziemne; Austro-Węgier: Belgrad—Saloniki,—
z tą tylko różnicą, że one się *krzyżują*. Jest to bardzo ważne. Bo jeżeli się mó-
wi o krzyżowaniu, to wówczas *punkt* krzyżowania się nabiera wielkiej wagi.
Dwie linje równoległe przecinają się natomiast, jak wiadomo, w nieskończono-
ści. Punkt krzyżowania się interesów między Rosyą a Austryą leży w *Serbi*.
Konflikt na wschodzie Europy przedstawia się w następujący sposób: Rosya
dąży do Konstantynopola, przeciwstawiają jej się Niemcy, Bułgarya i Turcyja.
Celem więc taktycznym Rosyi będzie osłabienie tych trzech państw wszelkimi
możliwymi środkami. Otóż w celu osłabienia Bułgaryi potrzebna jej jest silna
Serbia, któraby ją mogła trzymać w szachu wówczas, gdy Rosya będzie zdo-
bywać Konstantynopol. Silna Serbia zaś grozi Austro-Węgrom wielkiem nie-
bezpieczeństwem z dwóch względów: primo—narusza równowagę na Adryatyku
i tak z trudnością utrzymaną; secundo—grozi oderwaniem Bośni i krajów sło-
wiańskich. A więc interesy Rosyi i Austro-Węgier krzyżują się w *Serbi*.
Podkreślenie tego jest, powtarzamy, ogromnie ważne. Wskazuje to bowiem, że
punkt ciężkości austriackich interesów leży na zachodnim brzegu półwyspu
bałkańskiego i że z główną przyczyną konfliktu na wschodzie Europy, z Kon-
stantynopolem, ma to dopiero *pośredni* związek.

Taki sam charakter nosił zresztą konflikt rosyjsko-austriacki w wieku XIX-ym. Rosja dążyła do Konstantynopola (od tego się zawsze zaczyna). W celu osłabienia Turcji podniosła ona sprawę usamodzielnienia narodów bałkańskich. Austria zaś mogła pod rządami tureckimi o wiele lepiej wpływać swoje utrzymać na Bałkanie, aniżeli pod rządami samodzielnych państw. Widzimy więc, że jak w przeszłości tak i teraźniejszości punkt ciężkości leży na Bałkanach.

Posel Lewicky zdaje się dobrze o tem wiedzieć, nie zraża go to jednak i próbuje z Bałkanami konkurować. Oto ofertę, jaką Austro-Węgrom składa: „Ukraina obejmuje olbrzymią przestrzeń 680,009 kl², z których 75,000 przypada na Wschodnią Galicyę. Przestrzeń tego kraju równa się całej monarchii austriacko-węgierskiej i przewyższa o 150,000 kl² powierzchnię państw bałkańskich. Ilość mieszkańców na Bałkanie jest również mniejsza — spis z r. 1900 wykazuje zaledwie 21 milionów t. z. prawie o dziesięć milionów mniej aniżeli ukraińskiego narodu. Ziemie ukraińskie należą do najbardziej urodzajnych ziem całej Europy. Nie trzeba wcale dowodzić, jakie wygody i perspektywy odkrywa pod tym względem niezależna Ukraina dla habsburskiej monarchii“.

Chcą więc Ukraińcy, podobnie jak wielu polityków polskich, przenieść punkt ciężkości austriackiej ekspansji na północno-wschód, przeciwko Rosji.

W całym szeregu artykułów *Przeglądu Politycznego* staraliśmy się udowodnić, jak mało mądrości politycznej i historycznej polityka tego rodzaju zawierała, jak przeszłość i teraźniejszość Austro-Węgier temu przeczy i że to, co leży w naturze kraju i państwa, w naturze długich wieków historii — nie da się według widzimisię do góry przewrócić, że polityka zaczepna w stosunku do Rosji jest dla Austro-Węgier geograficznie, historycznie, politycznie, ekonomicznie i militarnie czemś *obcym*.

Nie będziemy przytaczać dowodów przeciwko koncepcji austriackiej w Polsce, które niejednokrotnie omawialiśmy już *Przeglądzie*. Zwrócić chcemy uwagę na szczegóły do tej pory nie omawiane, głównie zaś na fakt *wyodrębnienia Galicyi*.

Wyodrębnienie było kiedyś najwyższem pragnieniem politycznem Polaków w Galicyi. „Nie taimy — powiada adres do cesarza Ferdynanda, zawieszony w r. 1848 przez deputacyę Galicyi pod przewodnictwem Jerzego Lubomirskiego — nie taimy, że to (zjednoczenie ziem polskich) jest *ostatecznym kresem naszych życzeń*, że dla tej nadziei gotowi jesteśmy przelewać krew, oddawać życie i majątki. Ta myśl może wydobyć wszystkie siły narodowe i skłonić do najcięższych poświęceń. Z całą tedy otwartością, z całą tedy ufnością, do jakiej nas upoważnia patent Waszej c. k. Mości z d. 15 marca r. 1848 uznanie i poszanowanie każdej narodowości zapewniający, przekazamy Ci, Najjaśniejszy Panie, sądem dziejów i głosem całej Europy utwierdzone w przekonanie, że narodowość polska przez rozbiór Polski r. 1772 zgwałconą została, że przeto w oświadczeniu Waszej c. k. Mości, iż narodowość naszą uznać i szanować chcesz, słusznie upatrujemy chęć uchylecia traktatu podziału Polski“.

Adres ten jest wyrazem głęboko w duszy narodu polskiego ukrytego *dążenia* polityki polskiej w dziejach porozbiorowych. Myśl o *łączeniu ziem polskich* jest w *dużej mierze regulatorem* polityki polskiej. Tem również kierował się Franciszek Smolka, który w swoim programie przeobrażenia Austrii pisał, że trzeba „Galicyi dać zupełnie odrębne rządy i narodowe instytucje z przeznaczeniem z góry założonem, ażeby stanowiła zawiazek (punkt krystalizacyjny) przyszłej Polski“.

I w sferach austriackich zdawano sobie wówczas sprawę z tego stanu rzeczy. Świadczy o tem referat przeczytany 20 kwietnia r. 1848 na zjeździe konserwatywnych stanów austriackich. Czytamy w nim: „Galicya, ta część dawnej Polski, której nabycie za bezprawne uznane zostało, z ludnością prawie wyłącznie słowiańską, dąży do złączenia z częściami, które Prusy i Rosya sobie przywłaszczyły. Nie Austrii jest zadaniem przytłumiać tę narodową Polaków dążność... Austria wiedzieć to powinna, że naturalny środek ciężenia politycznego Galicyi nie jest w Wiedniu. Już teraz ciężko pokutujemy we Włoszech, żeśmy zapoznali to prawo natury, podług którego części wielkiego narodu dążą do spłynienia w jedną całość. Czyż mamy oczekiwać, aby i w Polsce powstanie zniweczyło nasze złudzenia? Nie! Baczmy raczej, aby Galicya, jako kraj nam sprzyjający, na drodze prawa i pokoju *wystąpiła z kompletu państwa austriackiego*... Galicya tak powinna być ukonstytuowaną, aby prócz monarchii nic z innemi Austrii prowincjami wspólnego nie miała“.¹

O ile jednak w Austrii zdawali sobie dokładnie sprawę z tego, co wchodzi w skład istotnej polityki polskiej, o tyle, Polacy nie zrozumieli, co jest właściwie istotą polityki austriackiej.

Adres wyżej przytoczony galicyjskich patriotów do cesarza Ferdynanda mówi: „Czuli to wielcy poprzednicy Twoi, Najaśniejszy Panie, że gwałt rozbioru, popełniony na narodzie naszym, był wielką niesprawiedliwością, a nawet błędem politycznym. ...Wyznajemy z wdzięcznością, że na kongresie r. 1815 ministerium Twoje domagało się naprawy tych krzywd. Co okoliczności utrudniały wtedy, mogą dziś okoliczności ułatwić. ...Najaśniejszy Panie! Jeżeli Ci droga całość tronu, jeżeli Ci droga pomyślność ludów Twoich, nie ociągaj się ze słowem zbawienia naszego. Bóg je już wyrzekł na niebie, a Ty je powtórz na ziemi. Na to słowo miliony rąk się uzbroją między wszystkimi ludami. Traktat wiedeński złamany w całej Europie. Wojna zdaje się nieuchronną“.

Z powszechnie panującego przekonania w Austrii, że rozbiór Polski był błędem politycznym ze strony monarchii, wywnioskowali Polacy drugi dla polskiej polityki błąd, który do ostatniej chwili ciąży i paraliżuje wszelką niepodległościową działalność polityczną w Polsce. Wywnioskowali mianowicie, że Austria, uznając błąd rozbioru Polski, powinna się zająć jej odbudową. Nie zdawano sobie sprawy z tego, że austriackie uznawanie błędu rozbiórów wypływa tylko z uświadomienia sobie *słabości* swojej wobec ekspansji nieśmiertelnej *idei zjednoczenia* u Polaków, idei Polski, która po powstaniu listopa-

¹ Dokumenty cytujemy z dzieła W. Feldmana, *Stronnictwa i programy polityczne w Galicyi (1846 — 1906)*. Kraków 1907.

dowem, zdawało się, uciekła z rzeczywistego życia rozdarłej ziemi, by sobie znaleźć miejsce w proroczej poezji wieszczów polskich, skąd znowu na długie lata płynęło życie, wiara i nadzieja dla bezdomnych pokoleń porozbiorowej Polski.

Zaborcy uświadomili sobie dokładnie niepokonaną siłę tej idei, wobec której wszelkie skonstruowane teorie polityczne nie ostoja się długo, gdyż tkwi ona tam, gdzie teorie nie dochodzą, jest wartością, którą sylogizmami mierzyć się nie da — jest ona instynktem.

W krytycznych dla Rosyi miesiącach powstania listopadowego, tuż przed śmiercią Dybica pisał car Mikołaj:

„Tak, jak ono teraz się przedstawia, nie może Rosya z Polski ciągnąć wogóle żadnej prawdziwej korzyści; a co jest rzeczą jeszcze bardziej ważną, to to, że i na przyszłość nie da się utworzyć żadnej gwarancji, iż kraj ten i w pokoju pozostanie naszą własnością. Z tego powodu sędzę, że o ile mam pozostać wiernym swoim zasadom i mieć na względzie wyłącznie prawdziwy interes Rosyi, to problem ten należy rozwiązać w sposób następujący: Rosya jest mocarstwem, samo przez się mocnem i szczęśliwem, i nie powinna być *groźbą dla sąsiednich mocarstw*, a już zupełnie nie dla Europy. Przyglądając się jednak mapie, strach ogarnia na widok granic polskich: sięgają do Odry, podczas gdy boki za Niemen i Bug sięgają, by się zetknąć z morzem Bałtyckiem u Połagi i z Czarnem przy ujściach Dunaju. W klinie tym *ulożona* jest armia dla utrzymania kraju w uległości. Sam kraj nie wnosi natomiast państwu nic; przeciwnie może tylko istnieć dzięki ciągłym ofiarom ze strony Rosyi, o ile wogóle zarząd nim ma być normalny. Z tego wynika, że zyski z tej niewygodnej posiadłości równe są zeru, straty — wielkie, a natomiast groźne. Pozostaje więc zdecydować, jak temu zaradzić. Widzę tylko jeden środek, a mianowicie, że Rosya niema żadnego interesu w posiadaniu prowincji o tak rażącej niewdzięczności, że nasze istotne interesy wymagają, by granice nasze stanęły nad Wisłą i Narwią, że Rosya pozostałość kraju, jako niegodną siebie winna ustąpić sprzymierzeńcom swym (Prusom i Austrii) i pozwolić państwu tym uczynić z krajem to, co się im żywnie podoba“.¹

Charakterystycznym jest tutaj powiedzenie cesarza, że Rosya nie powinna być groźbą dla sąsiednich mocarstw. Przyglądając się jednak mapie, strach ogarnia na widok granic polskich... Mikołaj Pawłowicz zdawał więc sobie sprawę z tego, że mając taki szmat ziemi polskiej staje się on wykonawcą idei zjednoczenia, staje się niejako groźbą dla Prus i Austrii, jaką nie był w r. 1914 Mikołaj Mikołajewicz. Tego oczywiście car Mikołaj I, podpora świętego przymierza, ostoja ówczesnej reakcji, chcieć nie mógł. Postanowił on wobec tego skorzystać z krytycznego momentu powstania i oddać dobrowolnie część Królestwa po lewej stronie Wisły i prawej Narwi Prusom i Austrii. Z takim poleceniem posłał hrabiego Orłowa, który w czerwcu r. 1831 miał spotkanie

¹ *Generał Feldmarszał książę Paskiewicz, przez księcia Szczerbatowa.*

w Toruniu z generałem Benkendorf von Hindenburgiem w tej właśnie sprawie. Prusy miały dostać północne Królestwo wraz z Warszawą i część Polski, którą otrzymały podczas rozbioru w r. 1794. Austria zaś ziemie krakowską i sandomierską. Ciekawa jest odpowiedź, jaką dał na to pruski minister spraw zagranicznych, hrabia Bernsdorff. Lęk go ogarnia przed taką akcją podziałową. „Stosunki między Polakami i Niemcami — pisze minister — zbytnio się rozjastrzyły od owego czasu z przed lat 36. Niezdolni są oni być rządzonymi przez rząd łagodny i sprawiedliwy, jak nasz. Podczas wojny z Francją byliśmy zmuszeni pozostawić wielką część naszej siły wojennej nad środkową Wisłą“.¹

Widzimy, że i Prusy uważały, iż posiadanie ziemi polskiej, aż po Wisłę i Narew byłoby raczej nieszczęściem dla państwa. Musieliby zbyt dużo sił stracić na kraj, który chociaż połączony z Poznańskiem, z Zachodnimi Prusami i Śląskiem, nie przestałby się jeszcze buntować. Zdawano sobie bardzo dobrze sprawę, że Wisłą i Narwią idea polska ograniczyć się nie da.

Co do Austrii, to nie wiemy, jak ona na tę propozycję cara zareagowała. Wiadomo natomiast, jak zareagowała na propozycję, która wyszła ze strony polskiego rządu rewolucyjnego. Oto, jak ten fakt przedstawia R. Charmatz w swem dziełku o polityce austriackiej w wieku XIX:

„Do austriackiego konsula w Warszawie zwrócono się z zapytaniem, czy państwo jego nie zechce przyjść z pomocą, gdyby korona Polski została zaofiarowaną arcyksięciu Karolowi. Konsul rozważał sprawę ostrożnie, był bowiem zdania, że wprowadzić da się Polska porównać z panną piękną i bogatą, jednak *proces* o dziedzictwo byłby zbyt kosztownym i ryzykownym. Nie dawano się wobec tego osidlać. Książę Czartoryski, który w rewolucyjnym rządzie polskim odgrywał wybitną rolę, polecił swemu bratu, mieszkającemu w Wiedniu, by pomówił w tej sprawie bezpośrednio z cesarzem Franciszkiem. Cesarz podziękował za zaufanie i radził konferować raczej z carem. Metternich zawiadomił o tem natychmiast rosyjskiego ambasadora w Wiedniu. Im pomyslniejsze były losy powstania polskiego, tem ostrożniej postępowano w Wiedniu. Gdy jednak upadek rewolucji coraz bardziej zbliżał się zaczynał, polecił Metternich oficjalnie udzielić rady polskiemu rządowi narodowemu, by z poddaniem się dłużej nie zwlekał“.

Ciekawe są słowa konsula, że „proces o dziedzictwo byłby zbyt kosztownym i ryzykownym“. Zdawał sobie sprawę, że dziedzictwo polskie to idea polska, sięgająca dalej na wschód, poza linię Wisły. — Do tej ostatniej „proces dziedziczenia“ byłby bardzo łatwy. Sam car proponował. Zaś „proces dziedziczenia“

¹ Die Verhältnisse der Polen zu den Deutschen haben sich sehr verbittert seit jener Zeit vor 36 Jahre. Sie sind unfähig durch eine sanfte und gerechte Regierung, wie die unsrige sich leiten zu lassen. In einem Kriege gegen Frankreich wären wir genötigt sein einen grossen Teil unserer Kriegsmacht an der Mittlerweichsel stehen zu lassen“. Tak ono brzmi u Schiemanna *Geschichte Russlands zur Zeit Nikolaus*. Oryginał w wielkim sztabie generalnym w Berlinie.

czenia" dalej na wschód od Wisły byłby zbyt „kosztownym i ryzykownym. Siła przymusowego dziedziczenia tych ziem, byłaby dla Austrii tem większą, im więcej ziemi z Królestwa byłoby przyłączone do Galicyi. Ztąd „ostrożność“ postępowania w Wiedniu, względem rewolucyi polskiej, zwłaszcza w jej dniach pomysłnych.

Skąd się wobec tego wzięła myśl u patryotów lwowskich, żeby po rzezi galicyjskiej, kiedy hrabia Stadion w dalszym ciągu prowadził w Galicyi politykę *divide et impera*, po otrzymaniu z łaski Mikołaja I przez Austryę pozwolenia na wcielenie do swych posiadłości austriackich „wolnej“ republiki krakowskiej, w chwili kiedy w Wiedniu wybuchła rewolucya, w Czechach rozruchy rewolucyjne i narodowe, w Transylwanii powstanie pod dowództwem Bema, w Wenecyi i Lombardyi powstanie, w czasie kiedy król sardyński Karol Albert, popierając rewolucyę w północnych Włoszech, zajął przez wojska swe Medyolan, w Niemczech groziło niebezpieczeństwo zjednoczenia bez Austrii i poważna konkurencya Prus, a na Węgrzech oderwanie się kraju od monarchii, — otóż w takiej chwili zwraca się galicyjska delegacya do cesarza Ferdynanda z adresem, który mówi, „że przeto w oświadczeniu Waszej c. k. Mości, iż narodowość naszą uznać i szanować chcesz, słusznie upatrujemy chęć uchYLENIA traktatów podziału Polski“. Na jakiej zasadzie i z jakich założeń powstał ten wniosek? Chyba z tej samej, z jakiej 68 lat potem, z galicyjskiego koła polskiego pisać będą posłowie w memoryale do Buriana w sprawie gwałtów ze strony Austriaków w okupacyi austriackiej. „*Ale rozpoczynając wojnę z wyraźnym celem przyłączenia dużego kraju o prawie jednolitej ludności, starej historii i zachodniej kulturze, nie można bądź u siebie w państwie, bądź w okupowanym obszarze w jakikolwiek bądź sposób zrażać do siebie tę ludność*“.

I gdyby Austrya przejęła się ideą Polski, nie prowadziłaby wówczas w Galicyi polityki w duchu Stadyonów i Kalchbergów, polityki opierającej się na ruskich i mazurskich masach chłopskich, czyli na sferze obcej, dzięki odwiecznemu uciskowi klasowemu przez panów polskich, idei polskiej przeciwko szlachcie, tę ideę reprezentującej.

Wiadomo, że galicyjska *rezolucya* żądająca wyodrębnienia tego kraju wychodziła zasadniczo z tych samych założeń, z jakich wypłynął, postawiony w tej samej sprawie, w sejmie przez Smolkę wniosek i była tylko jego przekształceniem w duchu umiarkowanym. Wniosek Smolki był motywowany w sposób następujący:

„...przynajmniej co do królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, odpowiadać może tylko taki samorząd i stosunek państwowy do monarchii, jaki przysługuje królestwu węgierskiemu — ile że królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, będąc *częścią organiczną dawnej rzeczypospolitej polskiej* owej wielkiej indywidualności historyczno-politycznej, która przez 1000 lat spełniała i spełnia jeszcze znakomite posłannictwo w dziejach Europy, a chociaż wykreślona z rzędu państw samodzielnych,

żyje pełnią życia w gronie narodów — a należąc najkrócej do państwa austriackiego, najpóźniej podpadły procesowi unifikacyi, i także odwołując się na swe prawa narodowe, nie podpadające żadnemu przedawnieniu, na podstawie swych tradycyi i dzisiejszych swych szczególnych stosunków wewnętrznych, na podstawie tedy tej wybitnej swej odrębności polityczno-historycznej i narodowej, której naród nasz nigdy się nie zaparł, lecz owszem domagał się uznania przy każdej sposobności, więcej niż inny kraj do monarchii należący, ma prawo niezaprzeczone domagania się odrębnego stanowiska samodzielnego w składzie państwowym monarchii“.

Jednem z najważniejszych żądań rezolucyi jest punkt pierwszy, który mówi:

„Wybór członków delegacyi sejmowej do Rady państwowej w liczbie ustawą zasadniczą o reprezentacyi państwa przepisanej, reguluje ustawodawstwo krajowe, tak względem sposobu wyboru, jak i trwałości mandatu. Bezpośrednie wybory do Rady Państwa nie mogą być zarządzane w Królestwie Galicyi i Lodomerji wraz z wiekiem Księstwem Krakowskiem“.

Pod tem hasłem trwała walka przez pięć lat. W końcu doznała cała kampania zupełnego niepowodzenia. W marcu r. 1873 przeprowadził rząd bezpośrednie wybory do parlamentu.

Powszechnie panuje przekonanie, że głównym powodem tej decyzji austriackiej w kierunku centralizmu było stanowisko Niemców. Zapomina się natomiast o roli Węgier, która była decydującą. Buta niemieckich centralistów po Sedanie była skierowana głównie przeciwko federalistycznym tendencyjom Czech, a nie Galicyi, co do której decydowały przede wszystkim Węgry.

„Twierdzenie, że Węgry zgodziłyby się chętnie na zwrot monarchii w kierunku urzędnictwa federalistycznego, po to, by mógł urzędującym swoje myśli o madziarskiej „hegemonii, opiera się na nieznajomości stosunków“ — powiada Edward von Wertheimer.¹

Jak długo Andrassy stał na czele rządu węgierskiego nie można było się spodziewać takiej gotowości. „Węgierska partya rządowa, na czele której stali Deák i Andrassy, nie życzyli sobie żadnego przekształcenia gabinetu austriackiego w duchu federalistycznych żądań“.

W ministeryum austriackiem wybuchnął wówczas ostry kryzys wewnętrzny. Jedni ministrowie byli za centralizmem, inni za federalizmem *Austrii*. Z tego powodu powiada Wertheimer dalej: „W żaden sposób nie mogli oni (Deák i Andrassy) dopuścić do tego, ażeby kryzys ministeryalny w łonie rządu austriackiego wyrósł na kryzys konstytucyjny. Gdy wkrótce potem stanął na czele austriackiego ministeryum polak, hrabia Adam Potocki, jeden z federalistów poprzedniego gabinetu ministeryalnego, to Andrassy był ogromnie niezadowolony. Jak na Węgrzech element madziarski tak w Austrii element niemiecki winien być elementem dominującym wyraził się hr. Andrassy do generalnego konsula północnego związku niemieckiego w Peszcie.

¹ Graf Julius Andrassy, sein Leben und seine Zeit. 1910.

5 lutego r. 1871 zostało utworzone w Austrii nowe ministerium, do którego weszli prawie wyłącznie federaliści z zamiarem przeprowadzenia idei federalistycznej wśród narodów austriackiej połowy monarchii. Na czele tego ministerium, jako prezes i minister spraw wewnętrznych, stanął hrabia Hohenwart, który przeprowadził cały szereg reform w duchu decentralistycznym, a mianowicie:

1. 11 kwietnia r. 1871 Grocholski mianowany został ministrem dla Galicji (pierwszy minister rodak).
 2. 25 kwietnia tegoż roku hr. Hohenwart wniósł do Rady Państwa projekt prawa o rozszerzeniu kompetencji sejmów poszczególnych krajów koronnych. Według tego projektu przysługiwałoby sejmom prawo rozpatrywania i uchwalania szeregu spraw, należących dotychczas do kompetencji ogólno-austriackiego parlamentu.
 3. 29 kwietnia r. 1871 hr. Hohenwart wniósł również projekt wyodrębnienia Galicji. Sejm kraju miał w przyszłości według projektu posiadać znacznie rozleglejsze, niż dotychczas kompetencje m. innemi nadaniem mu zostało prawo ustanowienia dla Galicji systemu wyborczego do austriackiego parlamentu. Krajowi przyznano prawo wyznaczenia sobie ministra krajowego; miał być również ustanowiony senat galicyjski przy najwyższej instancji sądowej w Wiedniu.
 4. 20 lipca został na nowo namiestnikiem Galicji hrabia Gołuchowski.
- Bardzo szerokie koncesje narodowe były projektowane również dla Czech, mianowicie równouprawnienie kulturalne, oświatowe, administracyjne i wewnątrzno-polityczne z Niemcami w obrębie kraju czeskiego, któremu przyznano szeroką autonomię. Niemcy, którzy do tej pory we wszystkich wyliczonych dziedzinach byli panującym elementem w Czechach, butni również z powodu wypadków pod Sedanem, stanęli w ostrej opozycji przeciwko tendencyom federalistycznym gabinetu Hohenwarta. Podkreślamy, że stało się to głównie z powodu rozszerzania praw narodu czeskiego w obrębie kraju korony św. Wacława. Do opozycji niemieckiej przymknął również rząd węgierski. Andrassy, ówczesny prezydent ministrów węgierskich, stał w bliskich stosunkach z Bismarckiem, którego niepokoiła sama myśl nawet o samodzielnie zorganizowanej części Polski—Galicji. Obaj więc prowadzili tajne układy poza plecami cesarza Franciszka Józefa przeciwko federalizmowi, którego stronnikiem wówczas był sam cesarz.

Hrabia Andrassy potępiał politykę rządu austriackiego, zmierzającą do oparcia bytu państwa na „roznamietnionych“ narodach. Na audyencji u cesarza z 19 października r. 1871 podkreślał on niebezpieczeństwa, jakieby powstać musiały wówczas, gdyby cesarz w myśl federalizmu stanął na stanowisku programu polityki antyniemieckiej. Wystąpił również wtedy Andrassy wobec cesarza z namiętnem oskarżeniem ówczesnego ministra handlu, Alberta Schöfflego, głównego przedstawiciela idei federalistycznej. Schöffle uprawnia każdy środek — mówił Andrassy do cesarza — bez względu na to, czy będzie on środkiem klerkalnym, narodowym, czy socyalnym, byleby mu tylko służyć mógł do walki z Niemcami, w których główną rolę odgrywają Prusy“.

20 października t. r. 1871 zwołał cesarz nadzwyczajne posiedzenie wspólne austriackich i węgierskich ministrów dla ostatecznego rozstrzygnięcia konfliktu między ideą federalizmu i centralizmu. Tym, który najostre i najgwałtowniej wystąpił przeciwko przedstawicielom federalizmu, a więc przeciwko Hohenwartowi i pierwszemu ministrowi — rodakowi z Galicji, Grocholskiemu, był właśnie Juliusz Andrassy, prezydent ministrów węgierskich. Szydził on z *kongresu delegatów i senatu* — najwyższych instancji prawodawczych, proponowanych przez federalistów dla Austrii, bronił natomiast zawzięcie istniejących: centralistycznej *Rady Państwa i Izby Panów*.

W r. 1915 wydał dr. Robert Sieger, profesor geografii na uniwersytecie w Gracu, pracę pod tytułem *Die geographischen Grundlagen der österreichisch-ungarischen Monarchie und ihrer Aussenpolitik*, w której mówi o różnicy między krajami rdzennymi monarchii (*Kernländer*), do których należą Morawy, Czechy, Austria górna i dolna, kraje alpejskie i Węgry, a kresami (*Randländer*), do których należą Dalmacya, Bukowina i Galicya. O Galicji pisze on w następujący sposób:

„Inaczej rzeczy się mają na południowo-wschodzie i na północno-wschodzie, gdzie z jednej strony Dalmacya, z drugiej Galicya, Bukowina i Śląsk austriacki tworzą kraje zewnętrzne (*Aussenländer*), których związek z monarchią z trudem da się jako związek organiczny określić. Siegnięcie po za bramę morawską, która przy swoim otwarciu i nieznacznej odległości od Wiednia tworzy niebezpieczne miejsce dla wkroczenia, jest militarną i polityczną koniecznością. Wymaga tego bezpieczeństwo monarchii, ożywione stosunki to ułatwiają. Lecz zabezpieczenie sobie nie zbyt wąskiego *Glacis vor den Karpaten* i wraz z przystępem przez bramę morawską stało się tem bardziej konieczne, gdy na miejscu słabej Polski, sąsiadem monarchii stało się największe i najbardziej zaborcze państwo w Europie. W wojnie obecnej *Glacis* ten wykazał swoją wielką wartość obronną dla krajów leżących wewnątrz monarchii. Ma ono dla monarchii wielkie znaczenie również ze względów gospodarczych, przede wszystkim ze względu na jego bogate pola naftowe. Pozbawione jest natomiast odpowiednich granic naturalnych. Granica militarna o najwyższej tu wartości, linia Wisła—San—Dniestr, leży tak blisko Karpat, że potrzeba rozszerzania monarchii nie mogła się tam zatrzymać. Na wewnętrzno-polityczne stosunki wpłynęła ta posiadłość zewnętrzna (*Aussenbesitz*) niepokojąco. Z powodu stosunków komunikacyjnych, które panowały w czasie nabycia kraju i przez dziesiątki lat po nabyciu, nie był on przyłączony, jakby się to dzisiaj naturalniejszym wydawało, do Węgier, lecz był później przyłączony do austriackiej części monarchii, dając tej części tą geograficznie niekorzystną formę, którą wszyscy badacze podkreślają, i ów niekorzystny skład narodowy, który czyni z niemiecko-narodowego *żądania „wyodrębnienia Galicji“ żądanie leżące w interesie całego państwa*.“

Podobnie w książce *Oesterreichische Vaterlandskunde für die oberste klasse der Mittelschulen von Siegel, Weber und Rauchenberg, Wien, Tempsky 1912*, czytamy: „Kraje Austrii, na zewnątrz Karpat leżące, — są geograficznie niesamodzielnymi krajami jednej wielkiej całości. Należąc wpierw do organizmu politycznego, który miał granice swoje na grzbiecie gór karpackich, stały się one teraz kraja-

cami (*Randländer*) mocarstwa, panującego nad całymi Karpatami, dla którego ich przedpole (*Vorland*) ma nadzwyczajną wartość. Im bardziej rozwijają się środki komunikacyjne przez przejścia karpackie, tem bardziej musi się wpływ Węgier na ten kraj powiększyć¹.

Tylko z tego punktu widzenia należy rozpatrywać sprawę stosunku Austro-Węgier do Galicji. Austriacka część monarchii nie ma żywotnego interesu w utrzymaniu ścisłego związku z krajem, który wśród austriackich krajów koronnych stanowi geograficzny dziwoląg i pod względem narodowościowym jest ciężarem dla państwa. Z tego powodu „wyodrębnienie Galicji” jest hasłem Niemców austriackich. Żądanie to postawili oni jeszcze przed 35 laty w swym programie, ułożonym w Lincu; w programie zaś z r. 1899 piszą: „Ze względu na wyodrębnione stanowisko autonomiczne, które Galicya w sprawach narodowych faktycznie zajmuje, utrwała i rozpowszechnia się przekonanie o konieczności zabezpieczenia Niemców w Austrii od obcych wpływów, gdy chodzi o ich interesa niemiecko-narodowe”.

W programie z r. 1916 czytamy znowu: „Wewnątrz cesarstwa Austrii winny być Galicya, Bukowina i Dalmacya wyodrębnione wraz z wyłączeniem posłów tych krajów z austriackiej Rady Państwa i Izby Panów”.

Po zapowiedzi uczynionej dn. 5 listopada w sprawie Galicji prasa niemiecka miała zastrzeżenia tylko pod tym względem, żeby wraz z wyodrębnieniem nie zostały utracone i galicyjskie rynki zbytu dla przemysłu austriackiego. Oto co pisze największa gazeta niemiecka, *Neue Freie Presse*, w numerze z dn. 5 listopada: „Jeżeli to (wyodrębnienie Galicji) ma się dokonać, to należy się starać, by wspólność gospodarcza, wolna wymiana towarów i komunikacja w jakikolwiek sposób nie zostały narażone na przeszkody”. Tylko tyle miały do powiedzenia o tej kwestyi te same żywioły, które są jednocześnie za jaknajwiększą centralizacją wszystkich innych krajów koronnych, w Austrii.

Musimy zaznaczyć, że nie chodzi nam tutaj o to, czy fakt „wyodrębnienia Galicji” jest korzystnym dla sprawy polskiej, czy odwrotnie, chodzi nam natomiast o stopień interesowania się sprawą polską przez Austrię. Inaczej powiedziawszy, chodzi o to, czy Austria wogóle jest zdolną do prowadzenia aktywnej polityki w kierunku urzeczywistnienia idei polskiej, jak to utrzymują galicyjscy politycy z wiedeńskiego koła polskiego i Naczelnego Komitetu Narodowego. Istotny stan rzeczy temu przeczy i wyodrębnienie Galicji jest właściwie dowodem obojętności państwa, przynajmniej jego austriackiej połowy, (ambicji poszczególnych książąt i arcyksiążąt nie bierzemy pod uwagę) do sprawy Galicji. W czasach Stadionów, Kalchbergów i Mensdorfów, w czasach, gdy Węgry były jeszcze częścią składową monarchii podlegającą tym samym prawom co inne kraje koronne, można było jeszcze rządzić Galicyą. Od ugody jednak z Węgrami, od chwili gdy usamodzielnili się

one państwowo, Galicya stała się w obrębie austriackiej połowy monarchii przeżytkiem historycznym. Stała się ona kolonią monarchii, dla której jest rynkiem zbytu. Dostarcza ona niektóre surowce i żywność dla austriacko-czeskiej metropolii. Kolonia ta jednak posiada tę złą stronę dla normalnych stosunków państwowych, że „kolonia” ukrywa tendencje ku północy, tendencje do połączenia się z ziemią, z którą mimo granic zaborczych istotnie jest związana. Tymczasem punkt ciężkości metropolii spoczywa na południu i południowo-wschodzie.

Galicja dla monarchii posiada pewne znaczenie militarne. *Kraków* np. stoi na straży drogi do Wiednia przez dolinę morawską. Drugą część Galicji należy również traktować z punktu widzenia militarnych potrzeb węgierskiej połowy monarchii. Dla Węgier Galicya jest właśnie *Glacis von den Karpathen*, polem obronnym i, jak to wojna obecna wykazała, wielkiej wartości.

Przemysł jest twierdzą, zamykającą drogi między Sanem i Dniestrem do najprzystępniejszych części Karpat i ubezpieczającą prawe skrzydło linii obronnej nad Sanem i przeprawę przez tę rzekę. W mniejszym stopniu ma to samo znaczenie *Jarostaw*, *Sieniawa* wreszcie *Rozwadów* i *Halicz*, które stanowią ważne punkty obronne na linii Dniestru. Tak więc, *Kernlandom* austriacko-węgierskim potrzebny jest pas obronny. Uczyniły go z galicyjskiego *Randlandu*.

O tem jednak, że ziemia galicyjska ma swoją ideę do urzeczywistnienia, swoją misję na zewnątrz monarchii do spełnienia, o tem, by monarchia habsburska wystąpiła aktywnie, (o czem galicyjscy politycy ciągle mówią) w swej polityce zagranicznej w kierunku zjednoczenia z Galicyą chociażby Królestwa—Austro-Węgry nigdy nie myślały.

Powtórzmy więc za Siegerem, że „związek Galicji z Austrią da się z trudnością określić jako związek organiczny” i że tylko „skutkiem fatalnych stosunków komunikacyjnych w czasach porozbiorowych nie został kraj ten do Węgier przyłączonym”. Galicya jednak stanowi *Glacis vor den Karpaten*. I tylko bitwy, wywiązane ze strategicznych planów ofensywnych Niemiec, zmusiły Austro-Węgry do zajęcia południowego Królestwa.

Czy to nie zastanawia zresztą, że gdy we wszystkich mocarstwach świata odbywa się wewnętrzny proces centralizacji krajów i instytucji, gdy naprz. w Wielkiej Brytanii kolonie spajają się coraz silniej z Metropolią, gdy w Niemczech instytucja cesarska ogranicza coraz to silniej prawa i przywileje instytucji federacyjnych, Austria przez nikogo nieproszona, jedynie ze względów wyższej racji mocarstwa, wyodrębnia z monarchii kraj, leżący w najbardziej niebezpiecznym miejscu, na granicy rosyjskiej. Otóż pytamy się, gdyby kraj ten naprawdę miał żywotną wartość dla monarchii, gdyby na Galicyę nie patrzono w monarchii li tylko, jak na *Glacis vor den Karpathen*, czy Austria uczyniłaby taki krok decentralistyczny w tak poważnym czasie? Gdyby Austria naprawdę posiadała tendencje ekspansywne w kierunku północnego wschodu, czy naprawdę wyodrębniłaby Galicyę jednocześnie z utworzeniem niepodległego państwa polskiego, wiedząc wszak dobrze, że im bardziej Galicya będzie samodzielną, tem bardziej ciążyć ona będzie do połączenia się z Kró-

¹ Na tem samem stanowisku stoi znany polityk i teoretyk polityczny w Austrii, socjalno-demokratyczny poseł Dr. Karol Renner, piszący pod pseudonimem Rudolfa Springera, w swych pracach: *Der Kampf der oesterreichischen Nationen um den Staat* i *Grundlagen und Entwicklungsziele der österreich-ungarischen Monarchie*, Wien 1906.

lestwem? I czyni to bez przymusu ze strony ludności miejscowej władza najwyższa, faktyczny symbol idei cesarskiej i nb. wtedy, gdy obrona kraju spoczywa w rękach obcych, w rękach Hindenburga, który może z Galicyi wobec tego uczynić przedmiot targu z Rosyą. Dlaczego obecny cesarz Karol I, będąc jeszcze następcą tronu, kolejno stał na czele wojsk, raz w czasie ofensywy przeciwko Włochom, drugi raz w czasie inwazji rumuńskiej w Siedmiogrodzie, ani razu natomiast w Galicyi, która przecież najbardziej cierpiała w tej wojnie? Obecność najwyższej osoby na froncie jest symbolem ważności tego frontu, Galicya tego szczęścia nie zaznała. Dlaczegoż front wodza obcego państwa, księcia bawarskiego nie kończy się obok Brodów albo nad Dunajem w Siedmiogrodzie, ale właśnie na granicy galicyjsko-węgierskiej? Dlaczego? Pytania te moglibyśmy kontynuować.

A społeczeństwo austriackie? Poruszmy ostatnie tylko głosy. Niedawno, 21 stycznia r. 1917, zamieściła *Neue Freie Presse* artykuł programowy w sprawie polityki zagranicznej. Mówi on między innymi: „Monarchia nigdy nie powinna być odepchniętą od morza, od Triestu, tego płuca, przez które wchłaniamy powietrze światowej komunikacji. Obrona jego jest dla nas i dla naszych sprzymierzeńców wojną wolnościową”. „Serce się ściska na samą myśl, że kozacy mogą się dostać do Moraw i Węgier” i t. d. Ani jednym natomiast słowem pismo to nie wspomina o Galicyi. Na myśl, że Galicya może jeszcze raz zaznać dobrodziejstwa inwazji kozackiej, nikomu się już w Austrii serce nie ściska. W *Vossische Zeitung* z 14 lutego r. 1917 pisze mistrz austriackiej historyografii, Friedjung: „Jakkolwiek losy Polski i Belgii się ukształtują, Konstantynopol i Sofia są zabezpieczone od ujarzmienia, Serbia i Rumunia nie mogą nam już szkodzić”. Polska to rzecz drugorzędna — Bałkany to grunt. Przypomnijmy sobie, że Friedjung jest obecnie jedną z najwpływowszych osób nie tylko w świecie naukowym, ale i politycznym Austrii. Niedawno został on mianowany przez cesarza Karola członkiem Izby wyższej.

Inny imperyalista austriacki dr. Aleksander Redlich, autorytet w sprawach stosunków rosyjsko-austriackich, napisał niedawno broszurę p. t. *Oesterreich-Ungarn als Grossmacht*, Berlin 1917. Ze względu na znajdujące się tam sformułowanie stosunku Austrii do Rosyi, odpowiadające poglądom wszystkich tych, którzy dążą do utrzymania mocarstwowego stanowiska Austro-Węgier, przytoczymy dłuższy, najbardziej charakterystyczny z książki Redlicha wyjątek:

„Austro-Węgry, jak również i Niemcy, pozostawały zawsze w *defensywie* w stosunku do Rosyi. Nigdy nie próbowały, ani nawet sobie nie życzyły, zniszczenia Rosyi. Że Rosya jest dla nas niebezpieczeństwem, podkreślałem to sam dobitnie. Wątpię jednak, żeby niebezpieczeństwo to dało się usunąć za pomocą radykalnych środków.... Nacisk ze strony rosyjskiej należy przetrzymać, aż on osłabnie i w końcu zupełnie zniknie. Z drugiej znowu strony *nie* należy wzmacniać kontrnacisku do takiego stopnia, żeby skrępowany naród (Rosya) nie był w stanie zdobywać sobie wogóle niezbędnych warunków swego przyszłego rozwoju.... Gospodarczo wysoko rozwinięta Rosya nigdy świata tak tyraniżować nie będzie, jak to czyni Anglia... Możliwe, że przeznaczeniem

Rosyi jest pozostać dziedziczką starzejącej się i rozkładającej Europy. Odegra ona może kiedyś wobec tej Europy taką samą rolę, jak Germanowie wobec państwa rzymskiego. Kto wie, czy będzie można się przeciwstawić takiemu rozwojowi rzeczy. W stosunku więc do Rosyi nie pozostaje nam nic innego, jak zużytkowywać w sposób należyty wszystkie nasze siły tak długo, póki będziemy je posiadali. Gdybyśmy ich chcieli użyć do rozgromienia Rosyi, byłoby to wielkiem z naszej strony marnotrawstwem. O granice możliwości można się spierać. Co do mnie, to *nie wierzę w możliwość rozgromienia państwa rosyjskiego*. Nadzieja, jakąśmy pokładali na początku wojny, co do odpadnięcia od Rosyi rozmaitych narodów nie spełniła się. *Związki stuletnie okazały się silniejszymi, aniżeli agitacja małych intelektualnych sfer poszczególnych narodowości*. Gdyby nawet szerokie masy tych narodowości poczuły pewnego dnia dążność do większej samodzielności i swobody kulturalnej, to przez udzielenie im autonomii, będzie można zupełnie je zadowolnić i liberalna niewątpliwie w przyszłości Rosya nie będzie pod tym względem skąpą. Wtedy znowu ułożą się stosunki w Rosyi o wiele łatwiej i prościej, aniżeli to naprz. miało miejsce w ostatnim stuleciu w Austrii i na Węgrzech. Główny naród w Rosyi nie będzie posiadał tego pierwszeństwa, które Niemcy przez czas dłuższy w Austrii posiadali, gdyż znajdzie się on z większą ilością innych narodowości państwa na równym i podobnym stopniu rozwoju, pod względem duchowym, jak również i materalnym. Znajdzie Rosya wówczas o wiele łatwiej również i w swej wewnętrznej polityce przejście do owego okresu, który wszystkie narodowości doprowadzi do dobrowolnego stopienia się i do utworzenia zamkniętego, intensywnie czynnego, ponad-narodowego organizmu.

Co do monarchii habsburskiej, to *aneksye na wschodzie* zepchną ją z drogi normalnej pierwiej nawet, nim ona na nią wstąpi; z drugiej znowu strony nie przyczynią się w niczem do utworzenia możliwie zamkniętego organizmu gospodarczego. *Monarchia znowu nie ma żadnego interesu w tem, żeby usamodzielnic narody, które w dalszym ciągu swego rozwoju znowu, jak się nam wydaje, do Rosyi wrócić będą musiały*. W przeciągu wieków poświęcała się monarchia owej tak często wspomnianej misji historycznej, mocą której wprowadzała ona wschodnie ludy kresowe kolejno w sferę europejskiej kultury i karmiła je swoją własną krwią i swemi własnymi siłami. *W tej misji winna monarchia zatrzymać się tam, gdzie się jej przeciwstawia mocarstwo inne w swym rozwoju poważnie naprzód posunięte, również ku centralizacji dążące i ostatecznie według tych samych praw się rozwijające*. Monarchia winna sobie powiedzieć, że jeszcze niezupełnie spełniła swoją misję wobec ludów, już znajdujących się w jej granicach, że nie nastąpiło jeszcze stopienie się sił na rzecz prawdziwej całości. *Próba przeniesienia północnej granicy kulturalnej jeszcze dalej na wschód*, mogłaby się skończyć odwrotnem uderzeniem ze strony kultury wschodniej przeciwko zachodniej.

Zbroić się przeciwko takiemu uderzeniu jest misją historyczną Austro-Węgier.

Z tych zasad wypływa, że *Austro-Węgry nie mogą przez aktywne wtrącanie się rozwiązać ani kwestyi polskiej, ani ukraińskiej*; to, że monarchia (ze względu na swoje wewnętrzne stosunki) jest w tych sprawach zainteresowaną, należy uczciwie uznać za rzecz bardzo niepomysłną dla jej rozwoju.

Co za *memento* dla austrofilów w Polsce!

Tak się przedstawia stosunek najpoważniejszej opinii austriackiej do Rosyi, względnie do sprawy polskiej i ukraińskiej w Rosyi. Niecierpliwe żądanie niemieckich największych stronnictw politycznych w Austrii w sprawie wyodrębnienia Galicyi przez zastosowanie § 14 świadczy wymownie, że w ten sposób zapatrują się na sprawę polską nie tylko teoretycy, ale i praktycy polityczni.

Zastanawia fakt, że trzy partie niemieckie: *niemiecko-narodowa, chrześcijańsko-społeczna i socjalno-demokratyczna* wystawiają program centralistyczny w stosunku do Czech i Moraw, wykazują natomiast federalistyczną słabość w stosunku do Galicyi, co do której jednakowo wyznają przekonania zarówno przedstawiciele proletaryatu jak i burżuazji, liberalizmu jak i katolicyzmu! Wszystkie te grupy gwałtownie domagają się wyodrębnienia Galicyi!

Zaznaczamy, że nie chodzi nam tutaj o to, czy fakt wyodrębnienia Galicyi jest dla sprawy polskiej rzeczą korzystną, czy nie. Obchodzi nas tylko *stopień interesowania się Austrii sprawą polską*. Z tego punktu widzenia jest wyodrębnienie Galicyi doskonałym miernikiem obojętności austriackich sfer urzędowych, politycznych, religijnych dla całej sprawy polskiej. Prawda, trochę krzyku podnieśli w tej kwestyi przemysłowcy niemieccy, obawiali się bowiem utracenia tak dobrego rynku zbytu, jakim jest Galicya. Nie występując więc w zasadzie przeciw wyodrębnieniu Galicyi, domagali się, ażeby w odnośnym akcie tego wyodrębnienia były zawarte owe przywileje celne dla niemieckiego przemysłu.

Z powyższego widzimy, jak pewnym krokiem posuwa się przez Austryę ku Bałkanom imperyalizm cesarsko-niemiecki pod hasłem „Centralnej Europy“. Trzy partie niemieckie: *chrześcijańsko-społeczna, niemiecko-narodowa i socjalno-demokratyczna*, ogarniające więc cały element niemiecki w Austrii, niby trzy kolumny szturmowe potężnej armii z kierunkiem na południe opanowują z każdym dniem coraz to poważniejsze pozycje. „Minderwertige Länder“ jak naprz. Galicya, są lekceważone i mogą być nawet wyodrębniane. Wpływa to z zasady, że im przedmiot bardziej jest *ruchliwym*, tem łatwiej nim można operować, wymieniać, płacić. I wydaje się wprost rzeczą pewną, że w razie, gdyby mocarstwa centralne były zmuszone płacić Rosyi na końcu wojny jakieś rekompensaty, to czynić to będą w walucie galicyjskiej.

Procesu tego nikt już nie powstrzyma. Austro-Węgry, jako swobodne, nieskrępowane mocarstwo, przestają istnieć w oczach naszych i wcześniej czy później *muszą* wejść w sferę działania imperyum cesarsko-niemieckiego.

I nie tylko cesarz Karol I, o którym jeszcze niewiele wiadomo, tego nie zmieni; nie dokonałby tego nawet cesarz o woli i tradycji Napoleonów.

Tym, którzy wierzą jednak w cudowne zdolności młodego cesarza, chcielibyśmy przypomnieć mały epizod z nie tak dawnej historii Austrii.

Było to po 3-m lipca r. 1866, w latach między katastrofą Königgrätzu a wojną francusko-pruską. W sercu Franciszka Józefa krwawiła się rana, zadana mu przez fatalny bieg wypadków r. 1866. Prócz upakarzającej świadomości, że został na polu walki zwyciężonym, trapiły go polityczne konsekwencje tych walk. Czuł się pozbawionym stanowiska, które, zdawało się, nadała mu siła wyższa. Wypędzony w r. 1859 z Lombardyi, musiał w r. 1866 podpisać drugą deklarację, że się wtrącać nie będzie do spraw niemieckich. Ale nie tylko cesarz był tem dotknięty. Około tronu utworzyła się nieprzejednana, potężna grupa dworska, domagająca się odwetu za Sadowę. Na czele tej grupy stał arcyksiążę Albrecht, a wykonawcą jego woli był jeden z największych wrogów Prus—minister Beust, który dążył do tego, ażeby za wszelką cenę poniżyć Prusy, a conajmniej powstrzymać i zatamować gwałtowny ich rozwój. Ponieważ stosunki między Francją a Prusami coraz bardziej się zaostrzały, Beust wraz z arcyksiężciem Albrechtem wytyczał wszystkie siły, by doprowadzić do sojuszu pomiędzy Austrią i Francją. Arcyksiążę pojechał nawet w tej sprawie osobiście do Paryża. Zapatrywanie Beusta i arc. Albrechta podzielał w zupełności w tej sprawie ówczesny minister wojny Baron von Khun. W memoriale, złożonym cesarzowi w r. 1870 proponuje on wspólne wystąpienie z Francją przeciwko Prusom, choćby nawet kosztem Galicyi. Celem zabezpieczenia się ze strony Rosyi, Khun proponuje wywołać powstanie w Polsce, oderwać Królestwo od Rosyi i wraz z Galicyą utworzyć z niego państwo polskie, by tym sposobem zaszachować Rosyę. Zdaniem Khuna, monarchia będzie mogła powetować sobie stratę Galicyi zdobyciem Bawaryi, Wirtembergii i Badenu. Zmiazdzenie Prus i uzyskanie przez Austryę z powrotem dawnego stanowiska dominującego w Niemczech, zdawało się być dogmatem dla ówczesnego ministra wojny.

A jednak, gdy wojna między Francją a Prusami wybuchła, zdecydowano się na zwołanej przez cesarza Franciszka radzie koronnej na neutralność. Coż się okazało? Historyczne wypadki pod Sadową powołały pewne siły do życia, i pewne nowe tendencje, które pchały monarchię we wręcz przeciwnym kierunku, wbrew zamierzeniom arcyksięcia Albrechta, Beusta, Khuna i, prawdopodobnie, samego nawet cesarza.

Wskutek wojen z lat 1859 i 1866 Austriya utraciła swoje wpływy nie tylko w Niemczech i we Włoszech, ale i na Węgrzech. Nieszczęśliwe wypadki wywołały konieczność konstytucyjnego zorganizowania państwa, przede wszystkim zaś pogodzenia się z Węgrami, skąd spodziewano się pomocy w tak ciężkich dla monarchii chwilach. Rezultatem tego była ugoda z r. 1867 między Austrią i Węgrami, ugoda dokonana na podstawie dualistycznej. Według niej monarchia rozpadła się na dwa oddzielne, od siebie niezależne, organizmy państwowe. Łączyć je miała sankcja pragmatyczna cesarza Karola VI. Głową monarchii został cesarz Austrii, który też jest najwyższym wodzem wojska i floty i który decyduje w sprawach wojny i pokoju. Oba państwa monarchii

posiadają trzy wspólne ministerstwa: skarbu, wojny i spraw zagranicznych. Najgłówniejszym z nich jest ostatnie. Otóż o wpływy na ministerstwo spraw zagranicznych rozpoczęła się odrazu walka. Ścierały się dwa systemy polityki zagranicznej, austriacki i węgierski. Pierwszy system polegał na oryentacji francuskiej; jego głównymi przedstawicielami, jak zaznaczyliśmy wyżej, byli arcyksiążę Albrecht i minister spraw zagranicznych Beust. Chcieli oni i pragnęli za pomocą Francji zdobyć dla Austrii z powrotem jej utracone stanowisko w Niemczech. Sprawy między Austrią a Francją daleko już były w tym względzie posunięte. Cała praca Beusta w okresie między rokiem 1866 a 1870 polegała właśnie na doprowadzeniu do przymierza francusko-austriackiego przeciwko Prusom. Beust nie mógł jednak w myśl ugody uczynić definitywnego kroku w sprawach zagranicznych bez zgody i współudziału rządu węgierskiego. Ten zaś reprezentował system wręcz przeciwny, polegający na niemiejszaniu się do spraw niemieckich i na ostatecznej rezygnacji monarchii ze stanowiska z przed roku 1866. Reprezentantem tego kierunku był Juliusz hr. Andrassy (senior), ojciec dzisiejszego polityka węgierskiego.

Węgry posiadały swój odrębny pogląd, zgodny z interesami ich kraju, a wyrażający się w utrzymaniu *równowagi na Adryatyku*, pozwalającej na swobodne wyjście na morze Śródziemne.

W tych samych właśnie latach zjednoczyły się Włochy w potężne państwo, wywierające coraz większy wpływ na morzu Adryatyckim. Z drugiej strony wytworzyła się w całej pełni niebezpieczna sytuacja na Bałkanach.

Wojna krymska zakończyła się zupełną klęską Rosji. Jednem uderzeniem zniweczone zostały wszystkie nadzieje rosyjskie na Konstantynopol, unicestwione długoletnie wysiłki w tym kierunku poprzednich pokoleń. Mimo to Rosja nie dała za wygraną. Wybrała tylko inne środki dla osiągnięcia swych celów. Podczas gdy dotąd rościła pretensję do całego Bałkanu, od porażki krymskiej starała się utworzyć i zorganizować oddane sobie *samodzielne państewka*, by tym sposobem doprowadzić do skutku antytureckie zamiary. Wynikiem polityki rosyjskiej było, że Austro-Węgry zostały uzależnione od dwóch państw, znajdujących się po obu brzegach Adryatyku — samodzielnej Serbii i Włoch. Węgrzy musieli więc wykorzystać konstytucyjne swoje wpływy na zewnętrzną politykę monarchii, i politykę tę poprowadzić odpowiednio do interesów własnych. Należało więc podjąć walkę przede wszystkim z Beustem i z całą polityką rewanżu. Sprawę tę wziął w swoje ręce hrabia Juliusz Andrassy, ówczesny prezydent ministrów węgierskich, któremu polityka Beusta wydawała się wogóle podejrzaną. Był on zdania, że polityka niedopuszczenia Prus do zajęcia dominującego stanowiska w Niemczech nie może być żywotną kwestią monarchii, która też w ewentualnej walce między Francją a Prusami nie powinna brać udziału, przeciwnie, winna pozostać z każdym z tych państw na dobrej stopie; misją bowiem monarchii habsburskiej są — Bałkany.

Dwa więc poglądy o powołaniu Austro-Węgier zwalczały się wzajemnie: Beusta — z kierunkiem na północ, Andrassego — z kierunkiem na południe. Dla pierwszego kwestja bliskiego wschodu była sprawą drugorzędną, na pierwszym

miejsce stawiał on sprawę niemiecką. Drugi, odwrotnie — był zdania, że monarchia na blizkim wschodzie ma bardzo wielkie zadania do spełnienia.

Beust mniemał, że ze wzmocnieniem Austrii w Niemczech będzie można szybko załatwić się ze zniechędzonym dualizmem, narzuconym monarchii w ciężkich dla niej chwilach, — że wzmocniona wspaniałymi zwycięstwami monarchia, będzie w stanie i wewnątrz energiczniej postępować. Andrassy, odwrotnie, obawiał się, że zniszczenie pruskiej hegemonii w Niemczech, wywoła niechybnie dla Węgier niebezpieczeństwo ze strony Austrii, która znowu powróci do swojej dawnej polityki niemieckiej zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz. Do jakiego stopnia walka między Beustem a Andrassym była ostra — można sądzić z artykułu *Pesti Naplo*, inspirowanego we wrześniu r. 1868 przez samego Andrassego. „Żądanie rządu i parlamentu węgierskiego — oświadcza gazeta — winno polegać na torowaniu drogi prawdzie, iż tak w wewnętrznych, jak i zewnętrznych interesach monarchii — Węgry są ośrodkiem, punktem ciężkości i czynnikiem decydującym, że więc wszystkie *wysiłki skierowane w innym kierunku* winny być zwalczane“.

W wyżej już wspomnianej radzie koronnej, zebranej natychmiast po wybuchu wojny między niemieckim związkiem północnym a Francją, cesarz zdecydował się na politykę Andrassego. Postąpić tak musiał *per fas et nefas*, gdyż zmuszała go do tego konieczność dziejowa, drwiąca z usposobień i nastrojów „mężów stanu“.

Andrassy, zwyciężywszy Beusta, sam objął po nim tekę ministra spraw zagranicznych. Odtąd polityka Austro-Węgier będzie się toczyła po jego linii, w kierunku Bałkanów, gdzie zresztą z coraz większą gwałtownością zaczynają się przejawiać tendencje niepodległościowe państw bałkańskich. Latem r. 1875 wybuchło w hinderlandzie, Dalmacji, Bośni i Hercegowinie, niebezpieczne powstanie. W r. 1876 całe już Bałkany ogarnął pożar, a 24 kwietnia r. 1877 rozpoczęła się wojna rosyjsko-turecka, podczas której i Rumunia przyłączyła się do antytureckiej akcji rosyjskiej. Po kapitulacji tureckiej pod Plewną ruszyły wojska rosyjskie do Tracji, zmuszając w ten sposób Turcję do podpisania aktu pokojowego w San Stefano 3 marca r. 1878. Mocarstwa europejskie zażądały jednak rewizji tego aktu, co nastąpiło na kongresie berlińskim tegoż jeszcze roku. § 25 aktu kongresowego przyznaje Austro-Węgrom prawo całkowitego zarządzania Bośnią i Hercegowiną wraz z Sandżakiem Nowobazarskim zarówno pod względem militarnym jak i cywilnym — na czas nieograniczony, co się faktycznie równało aneksji. Latem r. 1878 Austro-Węgry objęły zarząd tych krajów. W ten sposób monarchia została również państwem bałkańskim.

Węgry, Bośnia, Hercegowina, Triest i Dalmacja mają poniekąd ten sam ciężar gatunkowy dla polityki zagranicznej w monarchii habsburskiej, co ziemia ukraińska dla Rosji. *L'appetit vient en mangeant*. Rosja, wchłaniając ziemię ukraińską, objęła zarazem ciężar tej ziemi w kierunku cieśnin; Austrią, wchłonawszy Węgry i ziemie bałkańskie — uczyniła to samo, jeno w kierunku morza Adryatyckiego. Moskwa *bez* Ukrainy parła w kierunku morza Bałtyckiego (wojny Iwana III, Wasila, Iwana IV i t. d.), z Ukrainą — do

Konstantynopola. Austria bez wpływów Węgier na politykę śniła o Frankfurcie. pod wpływem Węgier i ziem bałkańskich marzyła o Salonikach.

Wraz z rozwojem wielkiego przemysłu niemieckiego w Austrii, w związku z tem, rosło zainteresowanie się samego społeczeństwa austriackiego sprawami bałkańskimi, aż skryształizowało się w końcu w programie politycznym dążącym do utrzymania sfery wpływów na Bałkanie, czyli rynków zbytu i ziem potrzebnych dla zabezpieczenia sobie swobodnego wyjścia przez morza na rynki światowe. Jest to program wszystkich stronnictw politycznych w Austrii, nie wyłączając socjalnych-demokratów.

Z powyższego można wyciągnąć następujące wnioski:

1. Austro-Węgry nie wykazują żadnej siły ekspansywnej, a co za tem idzie, i żadnej siły militarno-ofensywnej w kierunku północnego wschodu, zachowują natomiast zawsze stanowisko obronne wobec Rosyi.
2. Nie dążąc pod względem gospodarczym, politycznym, strategicznym i religijnym w kierunku północnego wschodu, monarchia nie może również *aktywnie* podnieść sprawy polskiej. Co najwyżej może to uczynić *pasywnie*.

Wszystko, cośmy powiedzieli o stosunku Austro-Węgier do idei polskiej, da się w równej, a nawet większej mierze zastosować do idei ukraińskiej.

1. Geograficznie Ukraina jest wręcz odrębnym krajem, różniącym się od rdzennych krajów austriacko-węgierskich.
2. Względ na to, że z punktu widzenia gospodarczego, zarówno Ukraina, jak Austria, a zwłaszcza Węgry są krajami rolniczymi, nie może tu odgrywać żadnej roli; przeciwnie, z tych właśnie względów kraje te wzajemnie się od siebie odsuwają.
3. Względów religijnych niema również. Ukraina jest prawosławną, Austro-Węgry — katolickie.
4. Pod względem historycznym monarchia i Ukraina nie posiadają wspólnych tradycji.
5. Pod względem militarnym Ukraina nie stanowi dla monarchii, żadnej podstawy strategicznej.

Jeżeli jeszcze do tego dodamy, że między Ukrainą, a Austro-Węgrami ma ewentualnie pozostać niepodległa Rumunia i, prędzej czy później, wielka i niepodległa Polska, zrozumiemy, że łączność polityczna między Austro-Węgrami a Ukrainą jest jedną z największych iluzji.

W innej pracy, przy omawianiu celów wojny Niemiec, i roli wszech Niemców w polityce zewnętrznej Rzeszy, wykazemy, w jaki sposób związek wszechniemiecki z Classem i generałem Gebstattem na czele zamieniają iluzyje ukraińskie na realno-polityczne wartości antypolskie.

Wracając jednak do naszego zadania, konstatujemy, że *drugim* celem wojny Rosyi (pierwszym są cieśniny) jest zdobycie wschodniej Galicyi. W re-

alizacyi tego celu Rosya nie napotka na wielkie trudności. Nie tylko żadne z mocarstw temu się nie przeciwstawia, ale same Austro-Węgry, do których Galicya wschodnia należy, temu przeciwstawiać się nie będą i chętnie ją oddadzą za jakąś rekompensatę na Bałkanach. Ukraińcy galicyjscy również temu się nie sprzeciwia, gdyż dotychczasowa ich praca na polu zdobyczy narodowościowych w ramach monarchii habsburskiej, powtarzamy, była i tak świadomie, czy nieświadomie, *un travail pour le tzar de Russie*. Z natury rzeczy wypływa, że jedynie Polacy powinni przeciwstawić się oddaniu Rosyi wschodniej Galicyi. — Słabość polityczna atoli i brak wszelkich wpływów pod względem państwowo-militarnym, iluzoryczna wreszcie wiara galicyjskich Polaków w potęgę monarchii austriacko-węgierskiej — gwarantują, że i ze strony polskiej poważnego oporu w tym względzie nie będzie.

O innych celach terytoryalnych i gospodarczo-politycznych Rosyi pomówimy jeszcze kiedy indziej.



260826

25 -
260826

Cena 1 Marka 20 fen.